Niech żyje nasza ukochana Ojczyzna Polska Rzeczpospolita Ludowa!

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

Gazeta Krakowska

Wyd. A
Cena 30 gr

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok VIII Kraków, sobota 21, niedziela 22 lipca 1956 r. Nr 173 (2443)

Żniwa w pełni

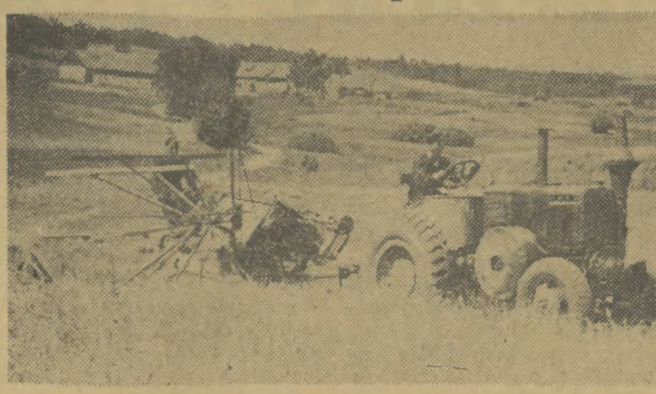

W piątek w pow. bocheńskim wiele wsi stanęło do żniwa. Na pola wyruszyły żniwiarki. Tam gdzie żyto powalone chłopi koszą ręcznie. W Gospodarstwie Państwowym Okocim w pow. brzeskim 16-osobowa brygada polna Aleksandra Mleczko zżęła w ciągu kilku godzin 13 hektarowy łan żyta. Wszystkim chłopom życzymy pomyślnych zbiorów, bogatego plonu!

W przededniu Święta Odrodzenia

Radziecka delegacja rządowa z N. A. Bułganinem na czele weźmie udział w uroczystościach Święta Odrodzenia

WARSZAWA

Na zaproszenie rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przybędzie w dniu dzisiejszym do Warszawy na uroczystości narodowego Święta Odrodzenia Polski delegacja rządu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Skład radzieckiej delegacji rządowej jest następujący: przewodniczący delegacji —

N. A. Bułganin, przewodniczący Rady Ministrów; członkowie delegacji:

G. K. Żukow — marszałek Związku Radzieckiego, minister obrony.

D. S. Korotczenko — przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej USRR.

A. J. Snieczkus, I sekretarz KC Komunistycznej Partii Litwy.

P. K. Ponomarenko — ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce.

Delegacja rządu NRD na Święto 22 Lipca przybyła do Warszawy

WARSZAWA

W godzinach popołudniowych 20 bm. przybyła do Warszawy na zaproszenie rządu PRL na uroczystości narodowego Święta Odrodzenia Polski delegacja rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W skład delegacji wchodzą przewodniczący delegacji, wiceprezes Rady Ministrów NRD — minister spraw zagranicznych dr Lothar Boltz, minister górnictwa i hutnictwa Rudolf Steinwand oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny NRD w Polsce Stefan Heymann.

Na udekorowanym flagami państwowymi NRD i Polski lotnisku Okęcie w Warszawie, przybywającą delegację witali wiceprezes Rady Ministrów P. Jaroszewicz, minister spraw zagranicznych A. Rapacki, sekretarz Rady Państwa St. Skrzeszewski, ministrowie B. Jaszczuk, St. Tołwiński, F. Waniołka i wiceminister J. Salcewicz oraz dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ, minister pełnomocny E. Bartol.

Przy powitaniu obecni byli członkowie ambasady NRD w Warszawie.

Po przybyciu członków delegacji NRD kompania honorowa WP oddała honory wojskowe. Orkiestra odegrała hymny państwowe NRD i Polski.

Gościom wręczono wiązanki kwiatów.

Obrady VII Plenum KC PZPR

WARSZAWA

W dalszym ciągu obrad VII plenarnego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR w dyskusji przemawiali tow. tow. Lange, Mijal, Naszkowski, Sielańczuk, Olszewski, Tepicht, Jaszczuk, Kowarz, Wasilkowska, Musiałowa, Morawski, Zawadzki.

Dzień dzisiejszy przeznaczony jest na posiedzenie komisji powołanych przez Plenum. W skład komisji dla rozpatrzenia poprawek zgłoszonych do projektu uchwały „O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz o węzłowych zadaniach partii" wchodzą tow. tow.: Feliks Baranowski, Hilary Chełchowski, Romana Granas, Mieczysław Jagielski, Helena Jaworska, Leon Kasman, Władysław Kruczek, Władysław Matwin, Jerzy Morawski, Edward Ochab, Józef Olszewski, Stanisław Pawlak, Jerzy Putrament, Adam Rapacki, Marian Rybicki, Adam Schaff, Artur Starewicz, Stefan Staszewski, Eugeniusz Szyr, Michalina Tatarkówna, Walenty Titkow, Zofia Wasilkowska, Andrzej Werblan, Stefan Wierbłowski, Kazimierz Witaszewski, Roman Zambrowski.

W skład komisji rozpatrującej poprawki do projektu założeń planu 5-letniego wchodzą: tow. tow.: Jerzy Albrecht, Franciszek Blinowski, Józef Cyrankiewicz, Konstanty Dąbrowski, Tadeusz Dietrich, Tadeusz Gede, Piotr Jaroszewicz, Bolesław Jaszczuk, Stefan Jędrychowski, Franciszek Jóźwiak-Witold, Leon Kasman, Wiktor Kłosiewicz, Julian Kole, Oskar Lange, Stanisław Łapot, Franciszek Mazur, Mieczysław Moczar, Mieczysław Popiel, Bolesław Rumuński, Eugeniusz Stawiński, Ryszard Strzelecki, Eugeniusz Szyr, Roman Werfel.

Obrady Plenum zostaną wznowione w poniedziałek 23 bm.

Dokończenie referatu tow. E. Ochaba zamieszczamy na stronie 2 i 3 dzisiejszego numeru.

Depesza A. Zawadzkiego do króla Belgów

Przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wystosował do króla Belgów Baudouina I depeszę gratulacyjną z okazji święta narodowego Belgii, przypadającego w dniu 21 lipca.

W Radzie Bezpieczeństwa

Rada Bezpieczeństwa uchwaliła w piątek jednomyślnie zalecenie w sprawie przyjęcia Maroka do ONZ.

Ostateczną decyzję w tej sprawie podejmie Zgromadzenie Ogólne NZ na swej najbliższej XI sesji.

Dziś 6 stron „Echo Tygodnia"

Ziemia Krakowska radośnie wita XII rocznicę Manifestu Lipcowego

Zbliża się Święto Odrodzenia. Ulice miast i miasteczek przybierają odświętny wygląd. Ludzie pracy witają to Święto narodu polskiego na uroczystych akademiach i obchodach oraz codzienną swą pracą.

Na agregatach, maszynach, na wszystkich stanowiskach pracy, w kopalniach, fabrykach wykwitły barwne proporczyki wart lipcowych.

W Zagłębiu Krakowskim

W kopalniach Zagłębia Krakowskiego do pełnienia wart produkcyjnych stanęło ponad 12 i pół tysiąca górników. W ciągu tylko dwóch dni 18 i 19 lipca br. nasi górnicy oprócz normalnych zadań wydobyli dodatkowo 850 ton węgla. — Przodują kopalnie „Siersza", „Kościuszko-Nowa", „Komuna Paryska", „Brzeszcze" i „Janina".

W Zakładach Azotowych im. F. Dzierżyńskiego W Tarnowie

Chemicy Azotów tarnowskich gremialnie stanęli do pełnienia wart lipcowych. — Święto Odrodzenia postanowili powitać dodatkową produkcją. Dzięki wzmożonemu wysiłkowi w ciągu ostatnich dni załoga tarnowska postanowiła wyprodukować dodatkowo około 600 ton nawozów sztucznych.

Dotychczasowe wyniki, jakie uzyskują chemicy „Azotów" świadczą, że Święto Odrodzenia powitają oni znacznie większą produkcją, aniżeli się zadeklarowali.

W dniu wczorajszym w Zakładach Azotowych i M—7 odbyły się uroczyste akademie, w czasie których kilkudziesięciu pracowników otrzymało odznaczenia państwowe, a kilkuset nagrody pieniężne.

W Południowych Zakładach Silników Elektrycznych w Tarnowie

Ponad 750 robotników, techników, inżynierów zaciągnęło warty lipcowe. Dotyczą one zabezpieczenia wykonania zadań produkcyjnych w lipcu i III kwartale. — Ponadto załoga, wspólnie z kierownictwem szczególną uwagę zwróciła na postęp techniczny w zmniejszeniu braków. (włm)

W Zakładach prefabrykatów rozpoczęto wstępną eksploatację

Wczesną wiosną br. do prowizorycznie wykończonych obiektów Krakowskich Zakładów Betoniarskich i Żelbetowych w Łęgu wkroczyły brygady pracowników rozruchu z Huty im. Lenina. I wtedy to one pierwsze rzuciły hasło — skrócić do maksimum podany termin rozpoczęcia produkcji przez ministerstwo.

W tym celu opracowano szczegółowy plan działania. — przede wszystkim rozruch pracujący pod kierownictwem inż. Ryszarda Tyki przejął inicjatywę kierowania robotami przedsiębiorstw specjalizowanych. Często brakowało ludzi. Dla ratowania sytuacji rozruchowcy sami wykonywali montaż urządzeń elektrycznych i maszyn. Wszystko czyniono dla nadrobienia opóźnień. Załoga rozruchu postawiła sobie ambitne zadanie, aby Zakłady w Łęgu uruchomić nie w listopadzie, tak jak przewidywał to termin ustalony przez komisję ministerialną, lecz już 22 lipca, czcząc tym samym godnie Święto Odrodzenia

W realizacji tego zadania pomogły im bogate doświadczenia zdobyte przy uruchamianiu wielu obiektów Huty im. Lenina. Nie zawiedli starzy fachowcy: inż. **Szmalc**, elektrycy **Pawlak, Liska, Badura** i **Nowaczyk**, mechanicy **Pieciukonis** i **Kosmol**.

Przed Lipcowym Świętem przybywało uruchomionych obiektów. Przeszły próby urządzenia sortowni kruszywa, hałdy kruszywa, wytwórni zapraw wapiennych i centralnej betoniarni nr 2. I oto 19 lipca br. popłynął pierwszy beton. Z tą chwilą rozpoczęto okres wstępnej eksploatacji wszystkich urządzeń Krakowskich Zakładów Betoniarskich i Żelbetowych w Łęgu.

Nie braknie już tak poszukiwanych prefabrykatów dla kombinatu i budownictwa mieszkaniowego w Nowej Hucie.

A tymczasem tuż pod bokiem hal produkcyjnych stała załoga zakładu w prowizorycznie przygotowanych formach produkowała na potrzeby Nowej Huty. Jej hasło brzmiało: 22 Lipca uczcimy zwiększoną produkcją prefabrykatów.

Czy słowa dotrzymano? Wystarczy tylko powiedzieć, że produkcję płyt dachowych typu „PK — 1" z 254 sztuk miesięcznie podniesiono do 290, płyt stropowych typu „DL" wykonano w ciągu miesiąca 1.510 zamiast 1.267, przy czym szczególnie wyróżniła się w realizacji tego zobowiązania brygada Kłuska wykonująca przeciętnie 340 proc. normy.

M. P.

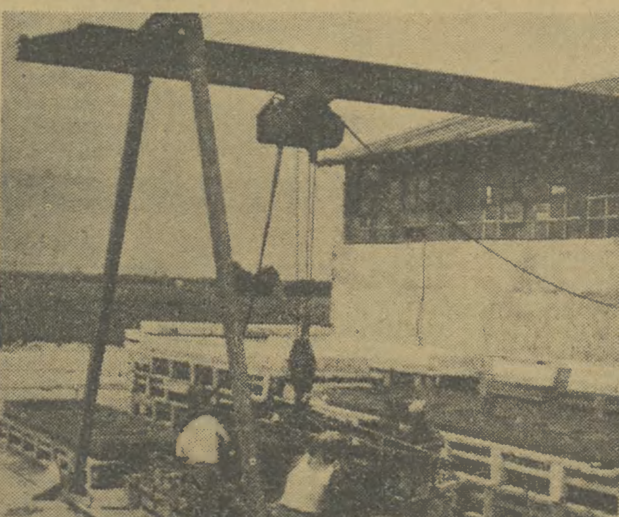

Niedaleko od Nowej Huty, na pograniczu Czyżyn i Łęgu rozciągają się na obszarze 86 ha Krakowskie Zakłady Betoniarskie i Żelbetonowe, jedne z największych w Europie.

Zakłady w Łęgu produkować będą m. in. żelbetonowe rury wirowane, strunobetony oraz zaprawę cementowo-wapienną.

Na zdjęciu: produkcja prefabrykowanych płyt dachowych.

Fot. Link

22 Lipca Łódź otrzyma własną telewizję

Postępy robót przy montowaniu stacji telewizyjnej na najwyższych kondygnacjach łódzkiego wieżowca są śledzone z wielkim zainteresowaniem przez mieszkańców tego miasta. Z zadowoleniem powitali łodzianie zapowiedź uruchomienia stacji już w dniu Święta 22 Lipca.

Zakończone zostały prace przy instalowaniu nadajnika telewizyjnego i telekina. — Tym samym gotowe są już urządzenia potrzebne do podjęcia pracy przez łódzką telewizję. Obecnie przeprowadzane są próby sprawności wszystkich urządzeń telewizyjnych.

Nadanie pierwszego w Łodzi programu telewizyjnego w dniu 22 Lipca oznacza, że zakończony został pierwszy etap budowy łódzkiej telewizji.

Przewiduje się, że w początkowej fazie pracy łódzkiej stacji — programy telewizyjne będą nadawane trzy razy w tygodniu.

Rozpoczęły się próby trzeciej taśmy aglomeracyjnej w Hucie im. Lenina

KRAKÓW—NOWA HUTA

20 bm. została rozpalona próbnie III taśma spiekalnicza w aglomerowni Huty im. Lenina. Wcześniejsze zakończenie prac, aniżeli przewidywały to harmonogramy, jest wynikiem realizacji zobowiązań, podjętych na cześć 22 Lipca.

Podjęcie produkcji przez ten nowy, ważny zespół urządzeń pozwoli na wydatne zwiększenie produkcji wysokowartościowego aglomeratu w Kombinacie im. Lenina, a co za tym idzie, lepsze zaopatrzenie wydziału wielkopiecowego huty w odpowiedniej jakości wsad. Aglomerat jest to bowiem spieczona w większe bryły miałka ruda, która ze względu na swoją drobnoziarnistość nie może być używana w wielkich piecach.

Po zakończeniu całości zasadniczych robót montażowych i rozruchowych przy III taśmie, ciężar prac przesunął się obecnie w aglomerowni na kompleks IV taśmy spiekalniczej, której uruchomienie przewidziane jest już w ciągu najbliższych tygodni.

Przed 22 Lipca w ZSRR

W całej prasie radzieckiej ukazują się z okazji 12 rocznicy Odrodzenia Polski liczne artykuły i informacje poświęcone życiu Polski Ludowej.

21 bm. nastąpi uroczyste odsłonięcie reliefu „Mickiewicz — Puszkin" na ścianie domu przy ulicy Niemirowicza-Danczenki w Moskwie. W domu tym, który był niegdyś hotelem „Anglijskaja" Adam Mickiewicz odwiedził kilkakrotnie w roku 1829 Aleksandra Puszkina.

NIECH ŻYJE
ŚWIĘTO POKOJU
22 LIPCA
I RADOŚCI

* * *

Tak, jak trudno rzeźbiarzowi określić precyzyjnie chwilę, w której niekształtny kawał granitu staje się dziełem sztuki — rzeźbą, tak trudno ustalić granicę między tym, co nazywamy współczesnością, a tym, co rozumiemy jako historię.

Całymi latami rozpamiętujemy jakieś wydarzenia przede wszystkim jako osobiste przeżycie, aż nagle okazuje się, że należy już ono do przeszłości dość odległej, że dla młodego pokolenia jest ono już wyłącznie sumą dat i faktów, znanych ze szkolnego podręcznika. O tym, kiedy taka chwila następuje decyduje nie tylko ilość minionych lat, ale przede wszystkim jakościowy skok w dziejach narodu, w rozwoju społeczeństwa.

Przyjęło się na ogół, że w rocznicę Święta Odrodzenia dokonujemy bilansu naszej drogi, że właśnie w tym uroczystym dniu snujemy rozważania o naszym życiu, w którym minione lata zapisały wiele kart.

Nigdy nie dokonalibyśmy w tak krótkim okresie, tak wielkich przeobrażeń naszej Ojczyzny, tak wielkich przeobrażeń naszej pięknej Ziemi Krakowskiej. Nigdy nie dokonalibyśmy tego, gdyby w tworzeniu tych wielkich przemian nie współdziałał cały naród, gdyby nie ofiarność i hart, niezłomna postawa klasy robotniczej.

Pod obstrzałem podziemia i dywersji odbudowywaliśmy nasz kraj, trzymając w jednej ręce kielnię, a w drugiej — karabin. Choć na świecie nastał pokój, nie wolno nam było zapominać o tych, którzy pragnęli wojny. Budując nasz dom, jednocześnie strzec musieliśmy naszego nieba, dbać o to, by w naszym kraju były nie tylko traktory, ale również i samoloty. Surowe to były lata i pełne wyrzeczeń.

O tym, że wyrzeczenia te nie były daremne, świadczy najlepiej gospodarcza mapa Polski.

Nasza młodzież nie wyobraża sobie już dziś Ojczyzny bez Nowej Huty, bez Kędzierzyna, bez Wrocławia, Szczecina i Gdańska, bez odbudowanej Warszawy. A przecież tych miast nie było wtedy, gdy 12 lat temu w wyzwolonym przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie — Lublinie, załopotała na najwyższym budynku miasta biało-czerwona flaga narodowa.

Wielka, pełna niemałego trudu, bohaterstwa i wyrzeczeń jest za nami droga. Niemały jest nasz na tej drodze dorobek, którego żadna siła nie zdoła przekreślić. Ale przecież tegoroczny 22 Lipca nie jest tylko i wyłącznie klamrą spinającą piękną księgę naszych osiągnięć.

W minionym roku, w okresie po III Plenum naszej Partii, w roku pamiętnych obrad XX Zjazdu KPZR, niejako po raz pierwszy, wnikliwym, historycznym spojrzeniem objęliśmy 12 lat, jakie dziś mijają od pamiętnego lipca 1944 roku. Po raz pierwszy z całą surowością dokonaliśmy oceny nie tylko naszych osiągnięć i wysiłków, ale równocześnie i braków, błędów i wypaczeń bolesnych dla Partii i dla całego narodu. Analizie tych schorzeń, wykryciu ich źródeł poświęciła w tym roku cała Partia, cały naród maksimum energii i uwagi. Głębokiej i wnikliwej ocenie poddało je VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej po to, by ujawnione słabości przezwyciężyć z całą siłą i konsekwencją, aby się one nigdy więcej już nie powtórzyły.

Przypominając wszystkie nasze osiągnięcia mamy pełne prawo do słusznej dumy, ale równocześnie mówimy szczerze, że nie potrafiliśmy zrealizować wszystkich naszych zamierzeń. Zapatrzeni w perspektywę socjalistycznej przyszłości, jakże często zbyt mało wagi przywiązywaliśmy do codziennego dnia. Daleko sięgaliśmy wzrokiem w przyszłość, jakże często niedostatecznie widząc, co trapi ludzi pracy, jakie są ich największe bolączki. Rozrachunek, jaki Partia przeprowadziła z błędami i wypaczeniami naszej przeszłości z całą mocą dowiódł, że nie wolno odwracać twarzy od najdrobniejszych nawet spraw dnia dzisiejszego, że warunkiem zwycięstw na drodze socjalistycznego budownictwa jest stała, codzienna troska o człowieka pracy, o jego warunki bytu, o to, aby był on rzeczywistym gospodarzem kraju.

Tegoroczny 22 Lipca, to dzień szczególnie ważny dla całego narodu, dla całej naszej Partii. Jest on bowiem dalszym etapem walki o to, aby ludzie pracy żyli inaczej niż dawniej, lepiej i zasobniej, aby byli prawdziwymi gospodarzami kraju, aby coraz pełniej decydowali o sprawach narodu. Socjalizm bowiem może budować tylko cały naród, z przodującą siłą na czele — z klasą robotniczą. Może go budować tylko naród świadomy, twórca historii, naród prawdziwy gospodarz Ojczyzny, odpowiedzialny za jej losy.

W tej walce konieczna jest jedność Partii, leninowska zasada jedności myśli, jedności woli, jedności działania wszystkich nas, w pracy nad wykonaniem programu działania przedstawionego przez VII Plenum. Potrzebna nam jest jedność, by umieć natchnąć całe społeczeństwo wiarą w realność i słuszność programu Partii.

Musimy zwielokrotnić wszystkie nasze siły w dążeniu do coraz większej demokratyzacji naszego życia, wzmóc starania o to, aby ludzie pracy żyli coraz lepiej i coraz pełniej decydowali o sprawach narodu.

Wielkie to i odpowiedzialne zadanie. I tylko w ścisłej więzi Partii z narodem, w obopólnym zaufaniu, w jedności myśli, woli i działania, szybciej przezwyciężymy błędy minionych lat, wzbogacimy niepomiernie dotychczasowy nasz dorobek i wspólnym wysiłkiem sprawimy, że coraz jaśniejszym blaskiem będzie promienieć — SOCJALIZM!

O sytuacji politycznej i gospodarczej oraz

Dokończenie referatu I sekretarza KC PZPR

Nadal musimy wytrwale pracować, aby partia nasza w oparciu o biedotę i w sojuszu ze średniorolnym chłopem kształtowała życie i nastroje wsi i dawała zdecydowany odpór antypaństwowym i antyspółdzielczym wypadom różnych niedobitków mikołajczykowskich.

Skuteczność naszej propagandy będzie tym większa im konsekwentniej i szerzej będziemy organizowali pomoc produkcyjną i kulturalną dla chłopów mało i średniorolnych, a zwłaszcza dla spółdzielni produkcyjnych.

Między innymi należy jeszcze raz szczegółowo rozpatrzyć możliwość dalszego zwiększenia dostaw materiałów budowlanych dla wsi, zabezpieczyć w pełni dostawy węgla dla chłopów na podstawie umów kontraktacyjnych, dokonać zmiany trybu rozdzielania nawozów sztucznych, tak jak to przewiduje projekt uchwały Plenum — to jest w zasadzie według ilości hektarów przeliczeniowych, z których chłopi świadczą obowiązkowe dostawy zboża, oczywiście nie zapominając o wydzieleniu odpowiedniej puli nawozów na użytki zielone i inne ważne cele.

Dochody wsi rosną w związku ze wzrostem rolniczej produkcji towarowej, ale chłopi, widząc naszą troskę o wzrost realnych zarobków klasy robotniczej, również spodziewają się dalszej pomocy ze strony państwa.

Sądzę, że w zasadzie słuszne są wnioski komisji powołanej przez Komitet Centralny, aby w niedalekiej przyszłości zlikwidować obowiązkowe dostawy mleka, co oznaczałoby zmniejszenie świadczeń wsi na rzecz państwa o ponad miliard złotych rocznie, a równocześnie sprzyjać będzie wzrostowi hodowli.

Zlikwidowanie obowiązkowych dostaw mleka, ze szczególną ostrością postawi problem ścisłego przestrzegania, aby w pełni i w terminie były wykonywane pozostałe dostawy obowiązkowe: zboża, mięsa i ziemniaków.

Należy przypuszczać, że problemom tym Plenum poświęci sporo uwagi, zwłaszcza przy omawianiu planu 5-letniego.

REALIZUJĄC ten program pomocy państwa dla rolnictwa polskiego nie możemy ani na chwilę zapominać o naszym zasadniczym zadaniu, o konieczności dalszej przebudowy socjalistycznej wsi na bazie spółdzielczości produkcyjnej.

Wcielając w życie dalsze zamierzenia, mające na celu pomoc chłopom pracującym — gospodarzom indywidualnym i spółdzielcom — zamierzenia zawarte w projekcie uchwały naszego Plenum, mamy pewne możliwości osiągnięcia dodatkowego przyrostu produkcji w rolnictwie.

Czy takie rezerwy istnieją również w innych dziedzinach gospodarki narodowej? Chciałbym wskazać na kilka z nich.

Przygotowujemy istotne zmiany w kierowaniu gospodarką narodową. Chcemy uprościć system zarządzania przemysłem i rolnictwem, łączyć pokrewne resorty i zwiększyć uprawnienia ministrów, uwolnić PKPG od zadań operatywnych, śmiało iść w kierunku decentralizacji zarządzania między innymi w drodze przekazania zakładów przemysłu terenowego pod nadzór rad narodowych. Poważnie ograniczymy ilość planowych wskaźników, stwarzając więcej pola dla inicjatywy kierowników zakładów. Poprawimy system premiowania, dążąc do pełniejszego wykorzystania bodźców zainteresowania materialnego kierowników zakładów i całej załogi. Zwiększymy wpływ związków zawodowych na organizację pracy w fabrykach, zwłaszcza pod kątem ścisłego przestrzegania przepisów BHP i ustawodawstwa pracy. Będziemy dążyć do poważnego zwiększenia niezbędnych dla rytmicznej produkcji zapasów surowca bezpośrednio w zakładach.

Czy to wszystko nie powinno dać bezpośrednich wyników gospodarczych — wzrostu produkcji, wzbogacenia asortymentu towarów na rynku, wykorzystania rezerw mocy i oszczędności surowców? Powinno dać. Układając plan trzymaliśmy się tutaj raczej ostrożnych szacunków, gdyż kierowaliśmy się zasadą, by to co dotyczy stopy życiowej zapewnić w sposób jak najbardziej realny.

Jest to na pewno zasada słuszna — niczego ludzie pracy nie mieliby nam bardziej za złe, aniżeli niewykonanych obietnic.

Jeśli nasze organizacje partyjne, korzystając w codziennej praktyce ze swego statutowego prawa kontroli nad działalnością administracji potrafią przypilnować, aby możliwości stworzone przez usprawnienie administracji gospodarczej były w pełni wykorzystane, jeśli potrafią rozwinąć szeroki ruch dla wykorzystania tych możliwości, jeśli rozwiną przy pomocy związków zawodowych ruch współzawodnictwa pracy, jeśli będą uporczywie i skutecznie przełamywać biurokratyczne przeszkody w różnych dziedzinach gospodarki narodowej — to wtedy niewątpliwie produkcja wzrośnie bardziej aniżeli przewidujemy i stopę życiową podnieść będzie można jeszcze bardziej.

Likwidujemy w górnictwie „niedziele wydobywcze". Zdejmujemy z planu wydobycia węgla w 1957 i 1958 r. te ilości, które były dotąd wydobywane w niedziele; ale czy zapewnienie górnikom pełnego wypoczynku niedzielnego nie powinno w rezultacie dać zwiększenia ich wydajności pracy w zwykłe dni tygodnia? Z całą pewnością tak. Jest to poważna rezerwa wzrostu wydobycia węgla a więc artykułu, który — skierowany na rynek wewnętrzny lub na eksport — oddziaływuje poważnie na stopę życiową.

Oczywiście ten wzrost wydajności nie przyjdzie sam przez się. Przyjdzie on, jeżeli nasi górnicy likwidację „niedziel wydobywczych" wykorzystają dla lepszej organizacji pracy w kopalniach, dla wykonywania w porę niezbędnych remontów, dla walki z awariami i postojami. Jeżeli nasze organizacje partyjne pomogą załogom w ich wysiłku dla zwiększenia wydobycia w dni zwykłe, dla zwiększenia wydajności pracy.

WYKSZTAŁCILIŚMY w toku sześciolatki liczne kadry specjalistów — kwalifikowanych robotników, techników i inżynierów. Załogi naszych fabryk w tym czasie uległy niemal podwojeniu.

Jasne, że w pierwszych latach Planu 6-letniego ludzie ci dopiero opanowywali swój warsztat pracy.

Młodość załóg naszych wielkich nowych zakładów przemysłowych — to wielki zysk społeczny naszego budownictwa socjalistycznego, dowód wciągnięcia wielu setek tysięcy ludzi do kwalifikowanej, wysokowydajnej i dobrze opłacanej, najbardziej pożytecznej dla kraju produkcji.

Ale ta młodość oznaczała zarazem w sposób nieunikniony stosunkowo mniejszą wydajność pracy, nie zawsze starannie obchodzono się z maszynami, nie zawsze wykorzystywano umiejętnie surowce i materiały. Te młode załogi dopiero nabierały kultury pracy, wchodzą one teraz w wiek dojrzałości pod względem kwalifikacji zawodowych.. Każdy rok powiększa ich staż pracy, ich doświadczenie produkcyjne, znajomość ich maszyn i przywiązanie do zakładu pracy. Nowicjuszy będzie w fabrykach znacznie mniej — załogi są już w znacznym stopniu skompletowane.

Czy to nie powinno dać poważnych rezultatów, jeśli idzie o wydajność pracy, o umiejętne wykorzystanie sprzętu, o oszczędność surowców i energii elektrycznej, o jakość produkcji?

Znowu trzeba powiedzieć — szacunek tych możliwości w planie jest raczej ostrożny.

Od załóg i od naszych organizacji partyjnych, kierujących tymi załogami, od naszej polityki, od umiejętnego wykorzystania bodźców materialnych zależy, aby wzrost kwalifikacji załóg przyniósł poważny wzrost ilości i jakości produkcji i stworzył dodatkowe możliwości podniesienia stopy życiowej.

Zadania planowe są niełatwe, istnieją jednak pełne możliwości nie tylko wykonania ich, lecz również przekroczenia.

Zależy to od nas, od naszej słusznej polityki, od naszej pracy organizacyjnej — od zdyscyplinowanej, ofiarnej pracy robotników, majstrów, inżynierów.

Jest to sprawa hartu i wytrwałości naszych organizacji partyjnych, wszystkich naszych towarzyszy, w walce o wykonanie i przekroczenie planów, o rozwijanie aktywności i twórczej inicjatywy mas.

Zadania zawarte w wytycznych planu pięcioletniego, zadania podniesienia stopy życiowej ludzi pracy w naszym kraju o 30 proc. i zwiększenia produkcji przemysłowej o 53—57 proc. są trudne, ale realne.

Mogą one być wykonane, a nawet przekroczone, jeżeli po leninowsku weźmiemy się do wielkiej pracy organizowania wysiłku mas dla realizacji tego planu.

III

PROJEKT rezolucji podkreśla, że kurs na demokratyzację życia kraju, na likwidację następstw i pozostałości kultu jednostki, na ugruntowanie socjalistycznej praworządności powinien być nadal z całą konsekwencją realizowany.

Podjęliśmy ten słuszny kurs po III Plenum KC — jednakże nie realizowaliśmy go w sposób dostatecznie konsekwentny. Zaważyła tu niewątpliwie obawa, że śmiała krytyka błędów przeszłości, że publiczna rehabilitacja ludzi, którzy padli ofiarą nadużyć władzy, może się przyczynić do poderwania autorytetu partii i jej kierownictwa, do rozzuchwalenia się elementów wrogich, które nie omieszkają wykorzystać tych faktów dla kampanii przeciwko władzy ludowej.

Aktyw partyjny niejednokrotnie krytykował ten brak zdecydowania i opóźnienia stąd wynikające.

Dopiero XX Zjazd KPZR, na którym towarzysze radzieccy z wielką odwagą i bezkompromisowością wydali walkę kultowi jednostki, mimo że zdawali sobie sprawę, iż ujawnienie wszystkich ciężkich następstw samowoli Stalina może spowodować przejściowe trudności — usunął w pełni te zahamowania, jakie występowały wśród nas. Towarzysze radzieccy uczynili tak, jak stwierdza to historycznej doniosłości uchwała KC KPZR o przezwyciężeniu kultu jednostki i jego następstw, norm, gdyż kierowali się względami zasadniczymi, ideałami klasy robotniczej, gdyż kierowały się stanowczym dążeniem do tego, aby stworzyć trwałe gwarancje wykluczające możliwość powtórzenia się takich wypaczeń demokracji socjalistycznej, jak kult jednostki.

KPZR wprowadziła Kraj Rad na drogę stopniowych gruntownych przemian, likwidujących błędy i wypaczenia minionego okresu — oparła kierowanie krajem na podstawie kolegialności i realizacji polityki leninowskiej, w warunkach pogłębiającej się demokracji wewnątrzpartyjnej i demokracji radzieckiej, przy aktywnym udziale milionów ludzi pracy.

Partia nasza po XX Zjeździe KPZR ze wzmożoną energią i rozmachem podjęła dzieło demokratyzacji kraju i wdrażania leninowskich norm do życia partii. Doprowadziliśmy do końca sprawy związane z likwidacją wypaczeń w organach bezpieczeństwa publicznego, dokonaliśmy rehabilitacji ludzi niewinnych, pociągnęliśmy do odpowiedzialności tych, na których spoczywa bezpośrednia wina za ciężkie przestępstwa i łamanie praworządności w śledztwie.

Biuro Polityczne podjęło szereg kroków w celu dania pełnego zadośćuczynienia towarzyszom ciężko skrzywdzonym przez nieuzasadnione aresztowania i niesłuszne oskarżenia.

Zbadania wymagają jeszcze niektóre sprawy, jak np. sprawa Hrynkiewicza, ale mamy prawo powiedzieć, że zbliżamy się do końca tego procesu, że likwidujemy złe i gorzkie pozostałości okresu panowania wytworzonej przez beriowszczyznę atmosfery szpiegomanii, która również w wielu bratnich krajach pociągnęła takie bolesne ofiary, jak niewinna śmierć tow. tow. Rajka, Kostowa i tylu innych.

Kierownictwo partyjne po XX Zjeździe KPZR i śmierci towarzysza Bieruta stanęło wobec trudnych zadań — wobec konieczności dokonania bolesnego rozrachunku z błędami przeszłości, naprawienia krzywd, rozwiązania szeregu bieżących palących problemów. Postanowiliśmy pójść z całą gorzką prawdą do partii, do klasy robotniczej, do narodu. Przystąpiliśmy do naprawy naszego życia, do konsekwentnego usuwania jego złych i ciemnych stron. To wszystko stanowi osiągnięcie nieprzemijające, które będzie dawało coraz większe owoce w przyszłości.

Staramy się wyciągnąć wszystkie nauki z bolesnych błędów przeszłości, kierując się wyłącznie interesem partii, troską o jej jedność, zwartość i prawidłowy rozwój. Jesteśmy przekonani, że stanowisko kierownictwa znajdzie zrozumienie i poparcie całej partii.

TOWARZYSZE!

ZDAJĄC sobie sprawę z ogromnych szkód moralno-politycznych, jakie wyrządziło masom pracującym, naszej partii i władzy ludowej łamanie zasad praworządności, przystąpiliśmy śmiało i konsekwentnie do naprawienia krzywd, do ukarania winnych nadużyć i bezeceństw, do stworzenia gwarancji przeciwko powtórzeniu się podobnych wypaczeń w przyszłości.

Zakreśliliśmy w sposób właściwy zasięg zadań służby bezpieczeństwa. podnieśliśmy znaczenie prokuratury i sądu, dokonaliśmy poważnego wzmocnienia kadrowego naszych organów wymiaru sprawiedliwości. Można stwierdzić, że stworzyliśmy podstawy do sprawiedliwego funkcjonowania systemu praworządności ludowej, odpowiadającego poczuciu moralnemu mas pracujących. Wytwarzamy klimat prawdziwego demokratyzmu ludowego w naszym kraju.

Znajduje on wyraz w szczerości i śmiałości wypowiedzi ludzi pracy w toczącej się dyskusji, w rosnącym udziale mas w omawianiu najbardziej palących spraw naprawy stosunków w naszym kraju i dalszego jego rozwoju. Sprzyja to coraz głębszemu umacnianiu się w masach poczucia współgospodarza kraju, współgospodarza, który, jeśli ma za kraj odpowiadać — musi znać pełną prawdę o tym kraju, zdawać sobie sprawę z jego osiągnięć, widzieć jasno słabości dotychczasowego rozwoju, w pełni doceniać trudności, jakie są jeszcze do przełamania na drodze, którą kroczy kraj.

Przystąpiliśmy, w sposób systematyczny i planowy, do przywrócenia w pełni konstytucyjnych uprawnień wybieralnych organów naszego państwa. Nasz Sejm na swej ostatniej sesji zaczął skutecznie wywiązywać się ze swego obowiązku kontroli pracy rządu. Przekazaliśmy i przekazujemy w dalszym ciągu coraz to nowe uprawnienia terenowym radom narodowym. Istnieje podstawa do przekonania, że rady te przy pomocy partii, wzmocnione przez napływ kwalifikowanych kadr, wyzbędą się cechującej je dotychczas nieśmiałości w korzystaniu z ich konstytucyjnych uprawnień i staną się w pełnym tego słowa znaczeniu gospodarzami swego terenu.

Uzyskaliśmy rozeznanie głównych błędów, jakie występują w naszym systemie kierowania gospodarką narodową i nakreśliliśmy drogi przezwyciężenia tych błędów w przedłożonym projekcie uchwały. Opracowaliśmy, opierając się o konsultacje aktywu gospodarczego i partyjnego, wytyczne naszego planu 5-letniego, który stanowić będzie program naszego działania i budownictwa socjalizmu w naszym kraju w najbliższym czasie.

W dokonanych w ciągu ostatnich miesięcy podwyżkach płac skoncentrowaliśmy się na poprawie warunków bytu najmniej stosunkowo zarabiających warstw ludzi pracy.

To czego dokonaliśmy stanowi niemało — choć nie zawsze daje już pełne i konkretne efekty. Jest to podstawa dla dalszego ruchu naprzód — i dlatego posiada wartość nieprzemijającą. Nie chcemy niczego upiekszać, ani osłaniać pięknymi słowami.

Chcemy, aby cała partia, cały kraj zdawał sobie sprawę z programu, jaki opracowujemy i jaki wcielamy w życie. Program ten można realizować tylko wespół z całą partią, tylko w oparciu o rosnącą aktywność ogółu członków partii i bezpartyjnych ludzi pracy, tylko w oparciu o rosnącą świadomość polityczną i gospodarczą robotników, chłopów, inteligencji pracującej, całego narodu.

*

W CIĄGU ostatnich miesięcy rozwinięta została w społeczeństwie, na zebraniach partyjnych, w prasie, w organizacjach i stowarzyszeniach społecznych — szeroka, szczera, śmiała i twórcza dyskusja nad oceną przeszłości, nad wszystkimi nieomal dziedzinami życia. Dyskusja ta prowadzona była w zasadzie z pozycji twórczej krytyki, z pozycji socjalizmu, z pozycji partii. Jednakże już w początkowej jej fazie miały miejsce różne wyskoki ze strony ludzi chwiejnych, wyskoki i wypowiedzi godzące w całość naszego dorobku, w podstawy naszej polityki wobec ZSRR, w zasady naszej ideologii. I trzeba powiedzieć, że odpór wobec tych wypowiedzi, był słaby, niedostateczny.

Mimo całego pozytywnego dorobku krytyki, mimo bogactwa inicjatywy, wielu słusznych wniosków i patriotycznej troski, która ujawniła się na fali politycznego ożywienia w kraju, nie wolno nam zamykać oczu na negatywne strony tego procesu.

Podejmując nowy kurs, kierownictwo partii powinno było pamiętać, że w naszym społeczeństwie mamy jeszcze niemały wpływ ideologii burżuazyjnej, że tu i ówdzie pokutują jeszcze poglądy i przesądy nacjonalistyczne i antyradzieckie, że mamy trudną sytuację gospodarczą. Demokratyzacja, swoboda krytyki otwierała nie tylko pole aktywności dla członków partii i bezpartyjnych, ożywionych troską o rzetelną naprawę, lecz także otwierała pewne możliwości ożywienia tendencji wstecznych, reakcyjnych oraz tendencji drobnomieszczańskich, anarchistycznych i utopijnych.

Ten fakt niedostatecznego uwzględnienia przez kierownictwo partii układu sił politycznych w warunkach trudności ekonomicznych, wielkiego wstrząsu, spowodowanego przez ujawnienie gorzkiej prawdy o ciężkich następstwach kultu jednostki, przez ujawnienie prawdy o prowokacji, której ofiarą padła KPP, odbił się ujemnie na przebiegu procesu demokratyzacji kraju i stał się jednym z powodów zaskoczenia nas przez tragiczne wypadki poznańskie.

Trzeba tu jednak z całą siłą stwierdzić, że wypadki w Poznaniu nie mogą stanowić żadnego uzasadnienia dla jakiejkolwiek bądź próby odwrócenia procesu demokratyzacji. Wypadki poznańskie dowodzą, jak niewiele jeszcze zrobiliśmy dla rzeczywistego przezwyciężenia biurokratycznych wypaczeń w naszym państwie, zwłaszcza w tak decydującej dziedzinie, jak stosunki w socjalistycznych zakładach pracy.

Z drugiej strony wypadki poznańskie dowodzą, że kurs na demokratyzację nie może być przeprowadzony w sposób beztroski, żywiołowy, bez uwzględnienia faktu, że istnieje u nas jeszcze front walki klasowej, że istnieją jeszcze wpływy wroga klasowego, który będzie wykorzystywał każdą szczelinę, każdą słabość, każdą istotną trudność na drodze naszego budownictwa, aby hamować nasz marsz ku socjalizmowi.

Wynika stąd, że proces demokratyzacji kraju nie może polegać tylko na walce z biurokratyzmem, z kacykostwem, z krępowaniem i tłumieniem krytyki, z naruszeniami socjalistycznej praworządności, co wymaga rozwijania twórczej krytyki, inicjatywy klasy robotniczej i ogółu mas ludowych. Musi on równocześnie polegać na odporze wobec wszelkich prób wykorzystania swobody krytyki przez elementy wrogie dla szerzenia obcych, antymarksistowskich poglądów i wobec jakichkolwiek bądź wypadów zmierzających do podważenia władzy ludowej. Konieczność demokratyzacji i upartej walki o wdrożenie leninowskich norm życia partyjnego nie wypływa bynajmniej z doraźnych tylko potrzeb politycznych. Wypływa ona z zasadniczych wymogów rozwoju naszego budownictwa socjalistycznego.

PO PIERWSZE chcemy stworzyć warunki, w których wypaczenia, jakie miały miejsce w przeszłości powtórzyć się nie będą mogły, warunki, w których wykluczona będzie wszelka samowola tych czy innych organów władzy, warunki, w których organa represji państwa ludowego będą całkowicie pod kontrolą partii i będą podporządkowane demokratycznym organom władzy — słowem warunki, w których obywatele mogą rzeczywiście korzystać ze wszystkich wielkich praw, jakie daje nasz ustrój ludowo-demokratyczny.

PO DRUGIE chcemy stworzyć warunki, w których energia i doświadczenie mas jako gospodarzy kraju, inicjatywa, pomysłowość i gospodarska troska obywateli będą mogły znaleźć jak najpełniejszy wyraz i wywrzeć najskuteczniejszy wpływ na rozwój naszego budownictwa, na pracę każdego przedsiębiorstwa socjalistycznego, na działalność każdej rady narodowej, na działalność Sejmu i rządu ludowego.

Doświadczenie historyczne mówi, że sam fakt zdobycia władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z chłopstwem — fakt stanowiący zasadniczy przełom na drodze do rzeczywistej demokracji, gdyż podcina on korzenie wyzysku i ujarzmienia mas ludowych przez znikomą mniejszość — przez obszarników i kapitalistów — nie rozwiązuje automatycznie problemu stosunków pomiędzy partią, państwem a masami ludowymi.

Nasza walka o likwidację klas kapitalistycznych prowadzi do likwidacji antagonistycznych sprzeczności klasowych. W toku budownictwa socjalistycznego rodzą się jednak sprzeczności nieklasowe, nieantagonistyczne, nie tylko w sferze stosunków ekonomicznych, ale również w sferze stosunków i form politycznych, form rządzenia, a także w dziedzinie ideologii, kultury itd.

W toku socjalistycznego budownictwa wynikła sprzeczność pomiędzy szybkim wzrostem sił wytwórczych socjalizmu i szybkim rozwojem potrzeb materialnych i duchowych narodu a nadmiernie scentralizowanymi i zbiurokratyzowanymi formami organizacji i metodami kierowania gospodarką i całym życiem społecznym kraju. Pociągnęło to za sobą skrępowanie inicjatywy mas, osłabiło poczucie gospodarza kraju wśród klasy robotniczej i mas chłopskich, skrępowało postęp w wielu dziedzinach życia.

W ciągu szeregu lat następowała coraz dalej idąca centralizacja władzy, zarządzania, planowania. Odpowiedzialność przed wyższymi organami państwowymi, administracyjnymi brała zdecydowaną przewagę nad odpowiedzialnością **wobec mas**, wobec wyborców, wobec ludności pracującej. Skupienie nadmiernej władzy w ręku aparatu administracyjnego często ograniczało konstytucyjną władzę rad narodowych, wpływ organizacji społecznych i samorząd spółdzielczy.

Zasada demokratycznego centralizmu, na której opierać się powinno działanie naszej partii i państwa ludowego, była częstokroć wypaczana w kierunku biurokratycznym.

Partia pochłonięta często „administrowaniem", drobiazgowym rozstrzyganiem wielu spraw za organa władzy na wszystkich szczeblach, uległa nadmiernej centralizacji. Nastąpiło skrępowanie demokracji wewnątrzpartyjnej, ograniczenie inicjatywy i samodzielności podstawowych organizacji, zjawisko zurzędniczenia, a tym samym osłabienia codziennej więzi z masami. W tych warunkach zrodziły się tendencje do ograniczania demokracji w ogóle, stosowania głównie administracyjnych metod rządzenia, naruszania zasad kolegialnego kierownictwa, a to prowadziło do jaskrawych wypadków oderwania się kadr partyjnych i państwowych od mas i następnie do mniej lub bardziej ciężkich błędów politycznych. Jeżeli uwzględnimy fakt, że my również ulegliśmy błędnej teorii Stalina o zaostrzającej się walce klasowej w miarę postępów socjalizmu oraz wynikającym stąd fałszywym wnioskom, dopatrującym się za wszelkimi przejawami wahań ideologicznych, obcych czy wrogich poglądów, wpływu dywersji i agentur imperialistycznych — to zrozumiałe się staje, w jaki sposób w naszych warunkach doszło do wytworzenia szczególnej pozycji organów bezpieczeństwa publicznego, a następnie do ciężkich wypaczeń w pracy tych organów.

Biurokratyczne wypaczenia w naszym państwie ludowym stały się poważnym hamulcem rozwoju w wielu dziedzinach życia Polski Ludowej, stały się przegrodą, utrudniającą codzienny, niezbędny, ścisły kontakt partii i władzy ludowej z masami pracującymi. Oto dlaczego uważamy za konieczne przypomnieć wskazania Lenina o tym, że *„kontynuowanie walki przeciwko biurokratyzmowi jest bezwarunkowo i bezwzględnie konieczne dla zwycięstwa dalszego budownictwa socjalistycznego"*.

Którędy droga? Droga prowadzi przez stwarzanie takich warunków, w których dążenia i aktywność mas, kierowanych przez partię będą się mogły wyrażać jak najpełniej **w rządzeniu krajem.**

Likwidacja nadmiernej centralizacji władzy i zarządzania, zmniejszenie aparatu administracyjnego, rozszerzenie samodzielności przedsiębiorstw socjalistycznych i rad narodowych, ożywienie wszelkich form ludowego przedstawicielstwa, szeroki rozwój demokracji robotniczej w zakładach pracy, rozwijanie śmiałej krytyki „z dołu" i wszelkich form udziału mas w rządzeniu — oto główne środki walki, które partia powinna rozwinąć, prowadząc konsekwentnie kurs na demokratyzację życia w kraju.

Wytyczając tę drogę przypomnijmy tym, którzy liczą na rozprzężenie i zamęt, umożliwiający siłom antysocjalistycznym i reakcyjnym działanie, organizowanie się i szkodzenie naszemu budownictwu — że państwo demokracji ludowej jest i pozostaje formą dyktatury proletariatu, że płonne i śmieszne są wszelkie nadzieje polityków międzynarodowej burżuazji na sprowadzenie Polski z drogi socjalistycznego budownictwa i osłabienie naszej więzi z wielkim obozem socjalizmu i pokoju.

TOWARZYSZE!

PROJEKT uchwały precyzuje konkretne poczynania jakie partia zamierza podjąć w realizacji kursu na demokratyzację kraju.

Myślę, że nie jest rzeczą celową wyliczanie tu wszystkich tych zamierzeń.

Chciałbym zatrzymać się krótko nad trzema sprawami, które wymagają pewnych dodatkowych wyjaśnień.

Pierwsza sprawa — to sprawa demokracji robotniczej.

Jest faktem, że w klasie robotniczej, która wykazała tyle ofiarności w walce o realizację naszych planów gospodarczych i szła na niejedno wyrzeczenie, poczucie gospodarza swego zakładu nie jest należycie ugruntowane, że wzrostowi socjalistycznej świadomości załogi, zwłaszcza wśród nowej, młodej części robotników, często poważnie przeszkadzają biurokratyczne stosunki w zakładach i brak bodźców materialnych wiążących w sposób widoczny interes osobisty robotnika z całokształtem gospodarki zakładu.

Projekt uchwały obecnego Plenum wskazuje na konkretne środki likwidacji tych słabości.

Trzeba podkreślić, że sam fakt rozszerzenia uprawnień dyrekcji przedsiębiorstw (zresztą wybitnie jeszcze niedostateczny — stąd tyle krytycznych głosów od naszych dyrektorów), że rozszerzenie uprawnień rad zakładowych niczego nie rozwiąże, jeżeli za tymi uprawnieniami nie pójdą określone pociągnięcia ekonomiczne, które pozwolą z tych uprawnień korzystać, rozwijać produkcyjną inicjatywę, uruchamiać rezerwy, czynić oszczędności i posuwać postęp techniczny — pociągnięcia, które załoga odczuje bezpośrednio na swoich zarobkach, dodatkowych korzyściach i premiach z funduszu zakładowego.

Rozszerzenie uprawnień rad zakładowych i podniesienie roli związków zawodowych w rzeczywistym a nie tylko formalnym rozstrzyganiu wszystkich spraw dotyczących robotników i pracowników nie może, oczywiście, oznaczać podważania obowiązującej zasady jednoosobowego kierownictwa ani tym bardziej podważania dyscypliny pracy w zakładzie. Takie rozumienie demokratyzacji w zakładach pracy, które pewni demagodzy uzasadniają „kresem kultu jednostki" — mogłoby przynieść tylko nieobliczalne szkody.

Idzie w praktyce o to, aby dyrektor socjalistycznego zakładu pamiętał, że jest przedstawicielem państwa w przedsiębiorstwie, ale że jest *równocześnie* przedstawicielem klasy robotniczej, wysuniętym do kierowania zakładem, że nie może ani na chwilę zapominać o tej podstawowej prawdzie, iż produkcja socjalistyczna służy człowiekowi — człowiekowi pracy — robotnikowi, chłopu, majstrowi, inżynierowi.

Dyrektor, który troszczy się o plan, a zapomina o ludziach, o ich potrzebach, o ich bolączkach, o ich uprawnieniach, o ich wnioskach i słusznych postulatach — nie może pełnić kierowniczej funkcji w socjalistycznym zakładzie.

Z drugiej strony rady zakładowe jako podstawowe organa związków zawodowych, korzystając śmiało ze swych rozległych praw i broniąc robotników przed wszelkimi biurokratycznymi wypaczeniami i naruszeniami ustawodawstwa pracy, troszcząc się o potrzeby materialne i kulturalne załóg, muszą z całą ostrością przeciwstawiać się wszelkiej demagogii podrywającej dyscyplinę pracy i godzącej w interesy państwa ludowego — to jest w interesy **całej klasy robotniczej.**

Ma to szczególną doniosłość, biorąc pod uwagę, że zamierzamy znieść niewątpliwie przestarzałą dziś ustawę o socjalistycznej dyscyplinie pracy i zastąpić środki represji administracyjnej, środkami wychowawczymi.

Zniesienie tej ustawy wymagać będzie od partii i związków zawodowych nieustannej walki, w oparciu o najbardziej świadomych robotników, z przejawami bumelanctwa, lekceważenia regulaminów pracy i dezorganizacji produkcji.

JEDNYM z niesłusznych posunięć, które ograniczało wpływ klasy robotniczej na warunki pracy, było poważne ograniczenie znaczenia branżowych układów zbiorowych.

Podstawowe postanowienia układów zbiorowych, jak sprawa płac, odzieży specjalnej, uprawnień socjalnych przeszły do decyzji rządu, decyzji, które od pewnego czasu są uzupełnione formułką: „*w porozumieniu z CRZZ*".

Wydaje się, że od tej praktyki scentralizowanych decyzji, faktycznie pozbawiających związki możliwości gruntownego, wraz z robotnikami, rozważenia wszelkich zmian w płacach, w uprawnieniach socjalnych itd. należy odejść i powrócić do dwustronnych układów między administracją, a załogami.

Zakładowe umowy zbiorowe, które są istotnym osiągnięciem (choć jeszcze słabo wykorzystywanym) naszej klasy robotniczej powinny być podbudowane w sposób zasadniczy przez branżowe układy zbiorowe, obejmujące całokształt warunków pracy i rzecz oczywista — płace.

Układy te pomiędzy resortami a zarządami głównymi związków przygotowane w sposób demokratyczny w oparciu o opinię załóg, powinny być jednym z ważnych czynników demokracji robotniczej w przedsiębiorstwach.

Druga sprawa to sprawa praworządności i pełnego poszanowania praw obywatela.

MYŚLĘ, że nie jest celowe wracanie do problemów praworządności w organach wymiaru sprawiedliwości, w organach bezpieczeństwa publicznego i Milicji Obywatelskiej. Projekt uchwały jasno określa zadania w tej dziedzinie. Jesteśmy przekonani, że obecnie mamy wszystkie dane na to, aby prawa obywatela Polski Ludowej były w jak najściślejszym poszanowaniu.

Jednakże problem praworządności ma znacznie szersze znaczenie i łączy się najściślej z walką przeciwko biurokratyzmowi. Jeżeli stwierdzamy, że występują wypadki i to wypadki nierzadkie łamania ustawodawstwa pracy w przedsiębiorstwach socjalistycznych, jeżeli mamy tyle wypadków bezprawia na wsi, to dzieje się tak dlatego, że pewne organa władzy i administracji oderwały się od mas, zatraciły świadomość, że służyć winny interesom ludzi pracy. Poszczególne ogniwa naszego aparatu przekształciły się w kumoterskie kliki. W tej dziedzinie praworządność nie może być radykalnie zabezpieczona przez nadzór prokuratorski — prokuratura może i powinna wtrącać się w wypadkach rażącego naruszenia obowiązujących praw.

Codzienna walka o poszanowanie wszystkich praw obywatela i wszelkich przepisów prawa może być skutecznie prowadzona tylko przez same masy, przez ich organizacje społeczne (związki zawodowe, ZMP, ZSCh), przez rady narodowe, których olbrzymie możliwości pracy państwowej w kontroli społecznej i rzeczywistej kontroli organów wykonawczych są jeszcze nadzwyczaj słabo wykorzystane.

Szczególnej troski i uwagi partii wymaga zagwarantowanie praworządności w stosunku do mniejszości narodowych.

Partia musi ze zdwojoną siłą zwalczać wszelkie przejawy nacjonalizmu, antysemityzmu i dyskryminacji w stosunku do obywateli niepolskiej narodowości, zapewnić im rzeczywistą równość we wszystkich dziedzinach życia, musi dopilnować naprawienia wszystkich szkód, które naprawić w tej dziedzinie można, aby zainteresowani nabrali przekonania o sprawiedliwości i słuszności naszej polityki, abyśmy pozyskali ich pełne zaufanie.

Trzecia sprawa — to sprawa swobody krytyki i rozwijania krytyki z dołu.

SWOBODA krytyki jest podstawowym elementem socjalistycznego demokratyzmu. Krępowanie, tłumienie krytyki, twórczej zdrowej krytyki, mającej na uwadze interesy państwa ludowego i budownictwa socjalistycznego — musi prowadzić do zdławienia demokratyzmu, do podważenia autorytetu organów władzy ludowej, a w następstwie partii i państwa.

Walka biurokratów ze zdrową krytyką nie ustała. Przeciwnie, na tle licznych przegięć w publicznej krytyce, szereg biurokratów w aparacie państwowym i gospodarczym, a niekiedy i w partyjnym, próbuje teraz odegrać się i rozprawić z „winowajcami", ze "śmiałkami".

Liczne są jeszcze sygnały o szykanach w stosunku do ludzi, którzy na zebraniach załóg, czy nawet na zebraniach partyjnych próbowali podnieść głos krytyczny wobec swych zwierzchników. Jednym z najbardziej skutecznych sposobów tłumienia krytyki jest obojętność, głuchota, niereagowanie na najsłuszniejsze uwagi i krytyczne wnioski.

Można by przytaczać wiele przykładów z praktyki zebrań robotniczych, z okresu dyskusji nad projektami planu 5-letniego, z dyskusji po XX Zjeździe, kiedy to słuszne i trafne wnioski i sygnały krytyczne pozostawały zupełnie bez echa.

Skutki są tu jak najgorsze — gdyż ta „głuchota" i bezduszna obojętność wobec troski obywateli o lepsze gospodarowanie, o doskonalsze metody pracy, o oszczędność itd. marnuje najcenniejszy kapitał społecznej incjatywy i podrywa wiarę w wartość demokratycznego głosu obywateli.

Jednakże podkreślając całe znaczenie swobody krytyki, przede wszystkim krytyki z „dołu", nie możemy zapominać o tym, **że swoboda krytyki nie może oznaczać swobody wszelkiej krytyki.** Nie chcemy krytyki z pozycji wroga, nie chcemy i nie dopuścimy do niej.

Nie pozwolimy na nadużywanie swobody krytyki dla szkalowania zdobyczy narodu tak ciężko okupionych, zdobyczy budownictwa socjalistycznego, dla szkalowania stosunków polsko-radzieckich, dla szerzenia propagandy imperialistycznej, dla szerzenia wrogich naszej ideologii poglądów.

Potrzebny jest tu odpór, odpór przede wszystkim w postaci argumentów demaskujących wszelki fałsz, obłudę, demagogię, a tam, gdzie powstaje po temu konieczność potrzebne są, rzecz jasna, środki administracyjne, które wrogowi uniemożliwiają nadużywanie swobody krytyki.

Może będzie rzeczą celową jeszcze raz parę słów poświęcić krytyce prasowej. Po III Plenum Komitetu Centralnego prasa nasza wniosła istotny wkład do procesu demokratyzacji, nabrała kolorów życia, zerwała z lakiernictwem, nawiązała bliższą więź z czytelnikami, wyzbyła się w dużym stopniu uroczystego trafaretu i „drętwej mowy". Są to niewątpliwie osiągnięcia cenne dla wzmożenia więzi partii i władzy ludowej z masami.

Jednakże musimy równocześnie stwierdzić, że prasa popełniła również sporo błędów.

Swoboda krytyki nie może oznaczać w prasie naszej, w prasie, która ma służyć interesom budownictwa socjalistycznego, że będzie ona podawać wypaczony obraz rzeczywistości.

Nawet w tych pismach, które są w swej krytyce solidne i unikają niesprawdzonych faktów — i nierzetelnych czy demagogicznych ocen, nagromadzenie materiału krytycznego przy równoczesnym zaniedbaniu oświetlenia pozytywnych wysiłków mas pracujących, partii i władzy ludowej wytwarza nieprawdziwy i jednostronny obraz życia. Znacznie gorzej jest gdy do tej zwichniętej proporcji dołączają się jeszcze nieodpo-

o węzłowych zadaniach partii

tow. Edwarda Ochaba

wiedzialne wyskoki, przekręcone fakty, poglądy obce i wrogie, teorie dalekie od marksizmu - leninizmu. Jest poważnym zaniedbaniem prasy partyjnej, a przede wszystkim „Trybuny Ludu“ — na co Komitet Centralny wskazywał już niejednokrotnie, że nie daje ona odporu tej fali czarnowidztwa, że nie daje zdecydowanego odporu antypartyjnym wyskokom i burżuazyjnej kontrabandzie na łamach niektórych naszych czasopism.

Rozwijając krytykę na swych łamach, prasa musi czuwać nie tylko nad tym, aby była ona rzetelna i oparta na faktach, lecz równocześnie pilnować tego, aby była skuteczna.

Skuteczna w podwójnym znaczeniu: aby pociągała za sobą właściwe skutki, naprawę zaniedbań czy krzywd i co jest szczególnie doniosłe, aby poruszała sprawy i wysuwała postulaty realne.

Prasa jest najostrzejszym orężem partii. Prasa dziś, gdy zdobyła sobie niemałe zaufanie czytelników kształtuje w poważnym stopniu opinię publiczną. Musi to robić z pełnym poczuciem odpowiedzialności wobec kraju i władzy ludowej, odpowiedzialności za sprawę socjalizmu. Nie chcemy powrotu do „drętwej mowy“, ale nie możemy się zgodzić na to, aby organa prasowe zapominały, że ich świętym obowiązkiem jako prasy socjalistycznej jest walka o socjalizm i kształtowanie opinii i poglądów narodu tak, aby go mobilizować do walki o cele wysuwane przez partię.

Tego się domagamy od naszej prasy z całą stanowczością.

IV

TOWARZYSZE, przechodzę do omówienia niektórych problemów kierownictwa partyjnego.

Projekt uchwały Plenum mówi, że realizacja zadań wysuniętych w chwili obecnej wymaga gruntownej przebudowy całej pracy partyjnej.

Nie może być demokratyzacji życia kraju bez dalszej demokratyzacji życia partii, która krajem kieruje — to jest bez pełnego wdrożenia leninowskich norm życia partyjnego.

Przebudowa całej pracy partyjnej łączy się najściślej ze sprawą najważniejszą, najbardziej decydującą dla całej działalności partii — ze sprawą więzi z masami.

Partia może pełnić rolę awangardy i kierowniczej siły państwa ludowego jedynie wtedy, gdy jej polityka kształtuje się w nierozerwalnym związku z masami, gdy cieszy się zaufaniem i aktywnym poparciem mas.

Wypadki poznańskie ujawniły, że ta więź z masami została zakłócona.

Wśród części robotników spotkaliśmy się z nastrojami niewiary i rozczarowania, które czatowały na słabsze ogniwa nawet naszych partyjnych szeregów.

Gdzie leżą przyczyny?

Nie ulega wątpliwości, że niemałą winę za ten stan rzeczy ponosimy my, kierownictwo partii — gdyż nie potrafiliśmy wystąpić w chwili największego wstrząsu po XX Zjeździe z dostatecznie konkretnym programem działania, z podstawowymi założeniami planu 5-letniego.

Partia czekała zbyt długo na to Plenum, na odpowiedzi na wiele, bardzo wiele, pytań stawianych przez masy i przez organizacje partyjne.

Jednakże doraźna odpowiedź na zjawiska krytyczne cechujące obecny moment w życiu politycznym kraju nie może nas zadowolić.

Trzeba sięgnąć do korzeni tych słabości. Tkwią one niewątpliwie w trudnościach ekonomicznych i w zaniedbaniach minionego okresu. O tym była już mowa.

Tkwią także — i to musi być przedmiotem naszych rozważań — w samym funkcjonowaniu partii jako siły kierowniczej, w często fałszywym pojmowaniu roli partii.

Przed półtora rokiem na III Plenum Komitetu Centralnego była mowa i o oderwaniu od mas i o biurokratycznych metodach, i o leninowskich normach w życiu partii. Jednakże istotna poprawa nie nastąpiła. Nie sięgnęliśmy wówczas do głębokich źródeł zła, przyczyn biurokratycznego schorzenia, które doprowadziło do oderwania się poszczególnych ogniw partii od mas, a wewnątrz partii do odrywania się części organizacji partyjnych od kierowniczych instancji.

Kult Stalina wywierał potężny wpływ na nasze szeregi, nie umieliśmy w sposób twórczy korzystać z doświadczeń KPZR — często korzystaliśmy z nich w sposób mechaniczny w drodze kopiowania wzorów. Nie przezwyciężyliśmy do końca dogmatyzmu w teorii i w praktyce.

Partia nasza jest partią rządzącą. Czy znaczy to, że organa partyjne powinny bezpośrednio sprawować władzę? Nie, w żadnym razie.

POWINNY nadawać ogólny kierunek, polityczny kierunek działalności wszystkich organów władzy, lecz ich nie zastępować, nie dublować, nie krępować w ich funkcjach rządzenia i administrowania. Tymczasem w praktyce odeszliśmy od tej, zdawałoby się, oczywistej prawdy. Kierownicza rola często była rozumiana jako bezpośrednie rządzenie, jako administrowanie, jako wydawanie szczegółowych poleceń pracownikom aparatu państwowego i gospodarczego, jako ingerowanie bezpośrednie w politykę kadrową, jako praca przede wszystkim z aparatem rządzenia a nie z masami i wśród mas.

Zamiast być ośrodkiem politycznego kierownictwa, politycznej inspiracji i kontroli, zamiast koncentrować swój główny wysiłek na politycznej działalności wśród mas i kształtowaniu ich świadomości zgodnie z celami i zadaniami wysuwanymi przez partię, instancje partyjne zajmowały się w przeważającej mierze działalnością administratorską i na tym tle urzędniczały, biurokratyzowały się, otaczały się zbyt rozbudowanym aparatem. Stąd też nadmierna rola aparatu partyjnego przy niewątpliwym zaniżeniu roli instancji jako ciała decydującego, pełnowładnego w partii.

Trzeba dokonać zasadniczego zwrotu w pojmowaniu i w praktycznym urzeczywistnianiu kierowniczej roli partii. Oczywiście, zwrot taki nie może być dokonany z dnia na dzień, wymaga przezwyciężenia złych metod kierownictwa, zakorzenionych administratorskich nawyków i przestawienia się na polityczne kierownictwo, na wszechstronną, ale nie drobiazgową kontrolę pracy organów władzy ludowej, administracji gospodarczej, organizacji społecznych — wszystkich istotnych dziedzin życia, w których działają członkowie partii.

Trzeba stworzyć warunki dostatecznej samodzielności i pełnej odpowiedzialności kierowników każdego odcinka życia kraju — odpowiedzialności za wykonanie zadań państwowych i gospodarczych, kulturalnych i społecznych.

Trzeba ograniczyć do minimum, do kierowniczych, zwierzchnich jedynie stanowisk, nomenklaturę kadrową we wszystkich komitetach partyjnych, pozostawiając kierownikowi danego organu państwowego, gospodarczego czy społecznego pełną odpowiedzialność za decyzje personalne w stosunku do wszystkich stanowisk jemu podległych.

Tej zmianie w realizowaniu kierowniczej roli partii na wszystkich szczeblach, od podstawowych organizacji partyjnych w zakładzie przemysłowym poczynając towarzyszyć musi zmiana metod pracy partyjnej, ściśle stosowanie zasad nie formalnej a rzeczywistej kolegialności, swobodna szczera dyskusja nad rozwiązaniem kolejnych zadań partii na danym terenie. Przyciąganie całej masy członkowskiej do omawiania węzłowych zagadnień polityki partii — jednym słowem rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej.

Rozwijanie demokracji wewnątrzpartyjnej, kształtowanie polityki partii nie w drodze okólników z góry do dołu, lecz w nierozerwalnym związku i żywej wymianie zdań z masą członkowską, z klasą robotniczą, z masami ludowymi podniesie i umocni rolę partii jako awangardy.

Czy w warunkach rzeczywistej demokracji wewnątrzpartyjnej mogłoby nastąpić tak nieoczekiwane oderwanie się wielkiej masy członków partii od jej komitetu wojewódzkiego, miejskiego, zakładowego — jak to miało miejsce w Poznaniu?

Mogło to nastąpić tylko w warunkach zbiurokratyzowania się instancji partyjnych i ich aparatu, zurzędniczenia, zatracenia wrażliwości na nastroje, na bolączki i na potrzeby ludzi pracy.

Demokratyzacja partii i zmiana metod kierownictwa łączy się, jak to wskazuje projekt uchwały, z podniesieniem roli, samodzielności i aktywności instancji partyjnych, z właściwym podporządkowaniem organów wykonawczych danych instancji, plenum instancji, z podporządkowaniem aparatu partyjnego instancji, z poprawą składu i podniesieniem kwalifikacji pracowników partyjnych itd.

*

PODNIESIENIE roli kierowniczej partii wiąże się ze sprawą właściwego stosunku partii do innych stronnictw, z którymi współpracujemy w ramach Frontu Narodowego.

Dotychczasowe pojmowanie kierowniczej roli naszej partii we Froncie Narodowym przekładane było na język praktyki w sposób nadzwyczaj uproszczony, prowadzący często do zwykłego komenderowania, do podważania samodzielności stronnictw sojuszniczych, do krępowania ich aktywności.

Tej praktyce, która milcząco zakładała, że istnienie stronnictw politycznych w Polsce Ludowej poza naszą partią rzekomo straci szybko rację bytu, należy położyć kres.

Stronnictwa polityczne — ZSL i SD — biorą czynny udział we Froncie Narodowym, są naszymi ważnymi sojusznikami, uznającymi kierowniczą rolę klasy robotniczej w życiu narodu i wspólnie z nami walczącymi o realizację programu Frontu Narodowego, programu walki o pokój, o rozkwit Polski, o socjalizm.

Niekiedy słyszy się obawy, że samodzielna akcja i działalność stronnictw sojuszniczych sama przez się otwiera pole dla tendencji opozycyjnych, odśrodkowych a nawet antypartyjnych. Nie jest to pogląd słuszny. Jest to pogląd sekciarski.

Przyjmując za podstawę program Frontu Narodowego, partia nasza zakłada przecież różnicę zdań, dopuszcza dyskusję, krytykę i poszukiwanie jak najlepszych sposobów rozwiązania naszych wspólnych zadań.

Komitety partyjne winny wyjaśnić wszystkim członkom partii słuszną tezę, że Zjednoczone Stronnictwo Ludowe, mające poważne oparcie wśród części mas chłopskich i Stronnictwo Demokratyczne, mające oparcie wśród rzemieślników oraz części inteligencji, nie tylko w przeszłości i w chwili obecnej, ale również w przyszłości będą stanowić ważne ogniwo Frontu Narodowego i ważną, nierozłączną część składową politycznego systemu demokracji ludowej.

Wobec takich czy innych przejawów wahań politycznych w szeregach ZSL i SD należy wykazywać szczególnie dużo cierpliwości i taktu.

Ugruntowanie jedności i zwartości Frontu Narodowego wymaga wspólnej walki z tendencjami odśrodkowymi i liberalno-burżuazyjnymi, które usiłują zawrócić Polskę ku burżuazyjnemu parlamentaryzmowi, a obiektywnie otwierają pole działania dla sił reakcyjnych.

Przejawy politycznej chwiejności w niektórych ogniwach partyjnych, uleganie naciskowi obcego żywiołu, obcej burżuazyjnej ideologii, nastrojom drobnomieszczaństwa, przejawy oderwania wielu instancji partyjnych od mas — występują dziś silniej niż przedtem **przede wszystkim na skutek politycznego rozbrojenia wielu organizacji partyjnych.**

XX Zjazd i wydarzenia, które nastąpiły po nim — otworzyły okres rewizji wielu pojęć politycznych, na których opieraliśmy naszą działalność w ciągu wielu lat, na których wychowaliśmy partię i naród. Nie jest to, rzecz jasna rewizja zasad marksizmu-leninizmu, lecz na odwrót, rewizja wypaczeń, obcych naleciałości i odstępstw od naszej ideologii, które się rozwinęły, rozpleniły i zakorzeniły na tle kultu jednostki, na tle obcego duchowi marksizmu dogmatyzmu, na tle wypaczeń leninowskich zasad w partii i w stosunkach pomiędzy partiami (np. w stosunkach z KPJ).

Głęboki wstrząs polityczny wywołany w szerokich masach przez wydarzenia ostatnich miesięcy wymaga od nas wielkiej ofensywy ideologicznej, nie tylko odrzucenia tego co złe, stare i przeżyte, ale zastępowania starych odrzuconych idei przez nowe idee, czerpiące swą siłę z niewyczerpanej skarbnicy marksizmu-leninizmu, marksizmu żywego i twórczego.

Wymaga także wystąpienia z programem działania, z programem niezbędnych zmian przede wszystkim w polityce gospodarczej kraju, zmian, które by odpowiadały wnioskom wysuwanym przez partię i masy w ciągu szeregu miesięcy, poczynając od dyskusji nad projektami planu 5-letniego, w płodnej i rzeczowej krytyce naszych błędów i braków.

Wokół tego programu, przede wszystkim programu gospodarczego — wokół zadań 5-latki i zadań doraźnych — obliczonych na poprawę położenia klasy robotniczej musimy teraz skupić siły partii, siły klasy robotniczej, wszystkie żywe siły narodu.

Z TYM programem działania musimy wystąpić do całego społeczeństwa i natchnąć je wiarą w jego realność i słuszność.

Wymaga to skupienia partii wokół Komitetu Centralnego i pełnej wewnętrznej konsolidacji KC.

Wychodząc z tej sali z programem dalszej naszej pracy i walki winniśmy pamiętać, że obowiązuje nas leninowska zasada jedności myśli, jedności woli, jedności działania, której powinny być podporządkowane wysiłki każdego z nas i całej partii.

Jedność partii, jedność na podstawie ideologii marksizmu-leninizmu była i jest najważniejszym źródłem siły bojowej partii, najważniejszym warunkiem spełniania przez nią roli awangardy mas pracujących i kierownika państwa w demokracji ludowej.

Jedność i skupienie partii wokół Komitetu Centralnego będzie najważniejszą gwarancją naszych sukcesów w walce o zbudowanie socjalizmu w Polsce i umocnienia więzi braterskiej solidarności z Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego, z wszystkimi partiami komunistycznymi i robotniczymi w świecie, z wszystkimi siłami walczącymi o pokój i przyjaźń między narodami.

Do nich należy zwycięstwo

Weterani siedmioletniej kampanii mają twarze dwudziestolatków. Weterani długiej, uciążliwej bitwy noszą krótkie spodnie, mają płowe lub czarne, nieposiwiałe czupryny i śmieją się zaraźliwie, choć niejedną trudną chwilę, niejedno zmaganie mają za sobą.

Niewielu ich zostało — kilkudziesięciu zaledwie; niewielu pamięta dziś ich nazwiska — tak głośne przed kilku laty. Kto rozpozna wśród dziesiątków tysięcy mieszkańców Nowej Huty tych, którzy przyszli tu pierwsi, którzy uwierzyli w wielkie miasto, w potężną hutę wtedy, gdy wokoło były tylko pola, garbate pagóry, podmokłe łęgi nad Wisłą, gdy w błocie grzęzło się po kolana, gdy zza opłotków Mogiły padały strzały.

Tak trudno było uwierzyć w przytulne, jasne domy, w nowoczesne hale produkcyjne, gdy trzeba było żmudnie co dzień zmagać się z jesiennymi szarugami, z mrozem i wichurą, z brakiem doświadczenia i bałaganem. Wśród pierwszych budowniczych byli i wiejscy chłopcy, i absolwenci uniwersytetu, młodzi plastycy i murarze — słowem, młodzież urzeczona czarem wielkiej budowy.

Ludzie bez garbu lat przeszłych, urodzeni w czas wielkiej budowy — mówił o nich komendant brygady. Czy miał w każdym calu rację? Chyba nie. To rzeczy niewymierne. Niemniej jego patetyczne słowa: „*Tu w Nowej Hucie rodzi się awangarda budowniczych socjalizmu*” — miały pokrycie w życiu. Bo przecież nie kto inny, tylko właśnie oni stawiali pierwsze domy, kładli fundamenty pod pierwsze obiekty Kombinatu.

Kto to są oni? Jakie były dzieje weteranów wielkiej budowy?

Jak w każdej bitwie, tak i w tej toczącej się na podkrakowskich polach, obok znanych, pozostanie wielu bezimiennych bohaterów budowy.

W czereśniowych sadach

Natarcie na zapleczu Huty zaczęło się jesienią. Mroźny wiatr targał krzesławickimi sadami, gdy przyszli miernicy wytyczać plac budowy. Zima i przedwiośnie nie sprzyjały pracom wykopowym. Ziemia pod deszczem zmieniła się w grząskie bagno, w którym z trudem można było brnąć nie mówiąc już o kopaniu. A jednak wykopy pogłębiały się. Ludzie z podniesionymi kołnierzami, przemoknięci, szli szturmować trudny teren. Czereśniowe sady otaczające z wszystkich stron budowę stały puste, odpychające. W taki czas przyszła na budowę koparka, wjechała w zaczęte wykopy i ugrzęzła. Deszcz nie ustawał, sytuacja z godziny na godzinę stawała się groźniejsza. Wieczorem wstrząsnął budową krzyk: WALI SIĘ!

Ludzie biegli w stronę wykopu i stawali bezradnie nad brzegiem głębi. Ziemia potężnymi kawałami obrywała się, lawina grud z chlupotem waliła w rozmokłe dno.

— *WALI SIĘ!*

Woda na dnie przybierała gwałtownie, rosła w oczach, po powierzchni pływały drzazgi desek. Ulewa wróciła. Szum deszczu głuszył krzyki ludzi, głosił zwycięstwo żywiołu. Koparka tonęła w czarnej mazi centymetr po centymetrze, bez ratunku. Nie można było podjechać żadnym dźwigiem; utonąłby w błocie. I wtedy, po deskach rzuconych na topiel ruszyli ludzie. Biegli, jak żołnierze do szturmu, bezimienni, zdecydowani na wszystko. Moczar chlastał złowrogo, ciągnął w głąb, wiele godzin trwała walka z żywiołem. Aż wydarli koparkę błotom, aby dalej służyła budowie. Ludzie zwyciężyli przyrodę!

Czereśnie zakwitły niespodziewanie. Oplotły budowę białoróżowym wieńcem pachnących wiosną drzew. I budowa zakwitła różem cegieł i bielą rusztowań. Ludzie przeszli na inny odcinek frontu.

W tej pierwszej relacji o weteranach budowy, bohaterowie pozostali bezimienni. Może to i lepiej. Przecież podobnych czynów było więcej! Niech więc epizod z czereśniowych sadów będzie przypomnieniem o wszystkich zapomnianych.

W mrozie

Śniegi przykryły pola, wdarły się na budowę bieląc pancerze nagrzewnic i nakrywając dźwigi wysokimi czapami puchu. Znacząc świeże ślady wkraczała w śnieżne zaspy, na których odcisnęły się nocą pierzchliwe tropy zajęcze, największa budowa Huty — wielkie piece.

W lutym chwyciły mrozy. Rtęć w termometrach spadła na sam dół. 30 stopni poniżej zera. Lodowaty wiatr taranem bił w pancerz wielkiego pieca, śmiałków, którzy weszli na szczyt, by prowadzić montaż, zwalał z nóg, zmuszał do odwrotu. A jednak brygada *JÓZEFA PTAKA* pnie się po schodkach w górę. Trzeba się przywiązać do konstrukcji, by huragan nie strącił w dół. 50 metrów nad ziemią!

Igiełki mrozu boleśnie kłują w twarz, uszy, ręce, wichura targa stalową konstrukcją. Pełzają na czworakach. Nikt nie chce opuścić stanowiska. Ale, by kierować wyciąganiem stalowej płyty, trzeba się wspiąć jeszcze wyżej, aż pod sam dźwig. Józef Ptak chwyta przęsło i podciąga się w górę. Chwilę zawieszony nad przepaścią szamocze się z wichurą, by za moment, przemarznięty do kości, z trudem łapiąc oddech kierować montażem, stojąc, niczym na bocianim gnieździe, na najwyższym punkcie Kombinatu.

Pracują do późna w noc okutani w szmaty; w niczym nie przypominają bohaterów. W świetle reflektorów kończą montaż płyty. Po 14 godzinach pracy przemarznięci, lecz zwycięzcy, schodzili gęsiego w dół.

Tylko u Rzymian zwycięstwo przybywało na rozwianych skrzydłach. Tu stąpało ciężkimi krokami i miało twarz zmęczonego człowieka.

W żarze

Było ich pięciu. Odeszli w głąb hali i nigdy nie dowiedziałem się, jak się nazywali.

Nie nazwiska są tu jednak najważniejsze, lecz piękny czyn młodzieżowej brygady. Przy którymś wytopie piec elektryczny w odlewni zepsuł się. Na wychłodzenie i remont trzeba było czekać kilka dni. A każda tona staliwa w tym gorącym okresie budowy była na wagę złota. Więc zgłosiło się kilku. Okręceni w mokre szmaty, w azbestowych rękawicach nie czekając na ostygnięcie pełzali w głąb ziejącego żarem pieca. Gorąca mgła łzawiła oczy, stawały się czerwone, jak u królika, głowy pękały od wysokiej temperatury, zamiast powietrza, do płuc wpadał wyschły, palący kurz. Trzeba było co kilkanaście minut wypełzać, by przewijać tlące się szmaty. 80 stopni Celsjusza to nie bagatela! Wyskakiwali z pieca, jak z piekła, osmaleni od żaru, w strugach potu. Chwiali się na nogach, podtrzymywani przez kolegów. Wypijali po kilka flaszek sodowej wody i mimo protestów dozoru, znów leźli w piekło pieca.

Może któryś z nich lubi po pracy zajrzeć do kieliszka, może miał na sumieniu bitkę w hotelu robotniczym. Tamto jednak było nieważne, nie liczyło się teraz. Liczył się czyn ludzi, którzy przestali być pracownikami zatrudnionymi od godziny — do godziny. Nikt im nie kazał włazić w żar pieca. Mogli poczekać kilka dni z remontem. A jednak nie czekali.

Po 14 godzinach z naprawionego pieca popłynął potok stali.

Oto jedna z wielu wygranych w Hucie bitew. Uczestniczyło w niej setki i tysiące ludzi. Jedni pod wpływem niepowodzeń ustępowali z pola. Inni, mimo klęsk, trwali dalej, przez wszystkie dobre i złe chwile, przez całe 7 lat. We wspomnieniach tych weteranów dni porażek zbladły, wykruszyły się z pamięci, pozostały dni opromienione zwycięstwami. Normalny, ludzki bieg spraw.

Dzisiaj niejeden z nich rozgryza ziarnko goryczy: zapomniany, z rozrzewnieniem wspomina pionierskie dni, pełne zmagań, trudne, lecz piękne dni, które stają się historią, historią niesłusznie zapominaną...

Tadeusz

TADEUSZ PRZYBYŁO przyjechał do Huty w 1949 roku. Naokoło łąki, pola jak w rodzinnej wsi w Rzeszowskiem.

Wyjechał z niej do Bielska. Pracował w fabryce maszyn rolniczych jako tokarz. Gdy się dowiedział o wielkiej budowie, przyjechał do Huty. Ale nie było tu ani warsztatów, ani wspaniałych budowli. Poklepał kosę i biorąc szeroki rozmach kosił pole, na którym miały stanąć pierwsze domy. Potem trzeba było pracować przy wykopach, być betoniarzem, cieślą, murarzem. Inaczej sobie wyobrażał spotkanie z budową. Pierwszym odruchem była chęć ucieczki, zwłaszcza, gdy mijały tygodnie i miesiące nie przynosząc zmian. Któregoś dnia wsiadł do pociągu i umknął do Bielska.

W fabryce, owszem, byli zadowoleni z powrotu dobrego tokarza. A tokarz chodził smutny, przygnębiony, czuł się jak tchórz, jak dezerter. Po tygodniu był z powrotem w Hucie i odtąd już się z nią nie rozstaje. Nawet w czasie urlopu zajrzy tu bodaj na dzień, na dwa.

Skończył kurs, dostał świadectwo kwalifikowanego murarza. Gdy w Bieńczycach, w blokach brak było stropów, poszedł na kurs betoniarski i z brygadą założyli stropy. Wykonywał roboty ciesielskie na obiekcie 66, budował zbiorniki wodne, pompownię nad Wisłą. Nie ma w Hucie większego obiektu, na którym by Tadek nie pracował. Kładł fundamenty pod siłownię, na wielkich piecach torkietował most przeładunkowy, teraz buduje walcownię. Kilkakrotnie

(Dokończenie na str. 4)

Wzdłuż i wszerz ziemi krakowskiej

Najważniejszym ogniwem rozwoju przemysłu ciężkiego jest hutnictwo, symbolem zaś naszych wysiłków w tej dziedzinie — Kombinat Metalurgiczny im. Lenina. Na zdjęciu: elektrofiltry Huty im. Lenina

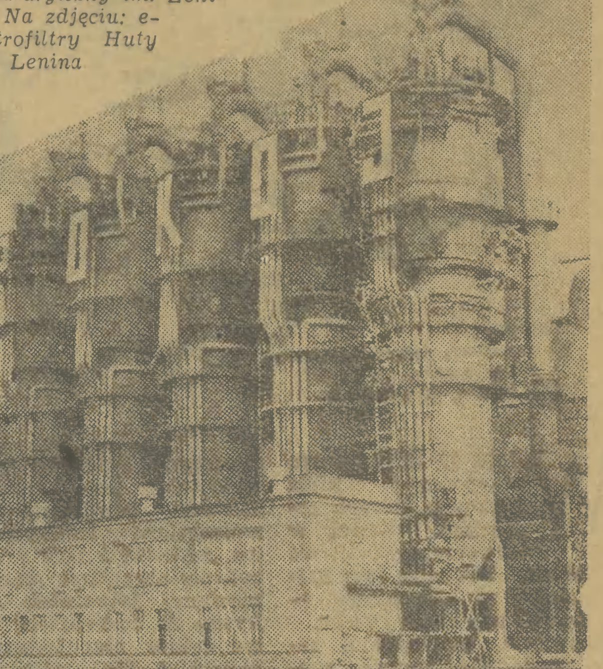

Dla dziesiątków tysięcy ludzi Nowa Huta stworzyła lepsze warunki. Dała im mieszkania, jakich często przedtem nie znali nawet z wyobraźni.

Na zdjęciu: fragment Osiedla A-1.

W kopalni „Siersza” zastosowano po raz pierwszy hydrauliczne urabianie i transport węgla. Każdego dnia dają tamtejsi górnicy ponad 500 ton. Praca jest o połowę tańsza, bezpieczniejsza i wydajniejsza.

Na zdjęciu: górnik obsługuje „Monitor” — maszynę do hydraulicznego urobku.

Sieć żłobków, przedszkoli, młodzieżowych domów kultury coraz gęściej pokrywa kraj.

Na zdjęciu: jedna z sal Domu Akcji Socjalnej kopalni „Janina”.

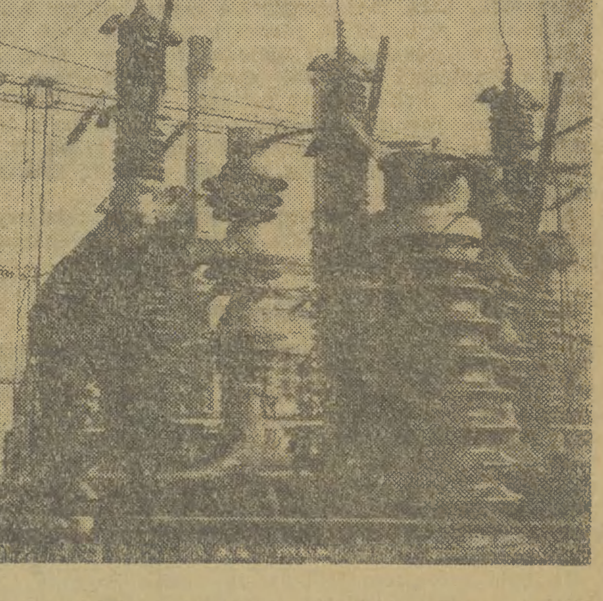

W okresie Planu 6-letniego pchnęliśmy silnie naprzód rozwój energetyki. Coraz więcej linii wysokiego napięcia biegnie przez kraj.

A oto, jak wygląda tzw. wyłącznik mocy w Siłowni Jaworzno II.

Osiągnięcia i perspektywy

Legenda
● nowe zakłady przemysłowe - uruchomione lub w budowie
▨ nowe okręgi przemysłowe

W dniu 22 lipca warto przypomnieć kilka faktów o których zapominać, nawet w ferworze dyskusji nie godzi się. Tak więc fakt najważniejszy i decydujący — uprzemysłowienie. Oczywiście, mógłby ktoś zaraz powiedzieć: sprawa znana, wiadoma, nic nowego. Ale przecież w toku dyskusji tu i ówdzie odezwały się głosy wątpiące, czy nie przeceniliśmy naszych sukcesów na tym głównym froncie walki.

Powiedzmy przede wszystkim, że jeśli za miarę naszych postępów w uprzemysłowieniu weźmiemy dzisiejszy stan przemysłu Stanów Zjednoczonych, Anglii czy Niemiec, to rzeczywiście nasze postępy nie będą rewelacyjne. Ale rzecz w tym, że kiedy uprzemysłowienie tych krajów było faktem dokonanym, u nas jeszcze podnosiło się pod niebiosy niewątpliwe zasługi księcia Lubeckiego z okresu manufaktury. Jest może w tym powiedzeniu nieco przesady, ale chyba nie za wiele.

Jest to oczywista prawda, że nie było w Polsce dawniej przemysłu na miarę naszego kraju. Mimo mocarstwowych aspiracji sanacji, mimo COP i Gdyni, również w 20-leciu byliśmy rolniczo-surowcowym zapleczem krajów rozwiniętych ponosząc za to nie dające się uniknąć konsekwencje. A dziś własny przemysł, burzliwie rozwijający się i prężny, korzystnie oddziałujący na wszystkie dziedziny życia, dźwigający w górę znaczenie Polski w świecie — dziś taki przemysł mamy. Wskaźnik wzrostu produkcji przemysłowej — stwierdził tow. Ochab na VII Plenum KC PZPR — w 1955 r. w porównaniu z rokiem 1949 wynosił w Polsce 270,3; w Związku Radzieckim — 235,5; w Czechosłowacji — 199,3; w NRD — 238,9; we Francji — 137,9; w USA — 144,4.

Jest to historyczna zdobycz narodu polskiego, jest to sukces na miarę stulecia, jest to przełom w naszych dotychczasowych dziejach, jakkolwiek wiele możemy zarzucać naszemu nowozbudowanemu przemysłowi motoryzacyjnemu, jakkolwiek nasz przemysł budowy obrabiarek ciągle jest zacofany, jakkolwiek daleko jeszcze do doskonałości naszemu dobrze pracującemu hutnictwu i źle pracującemu przemysłowi budowlano-montażowemu. Chociaż kuleje w naszym przemyśle i postęp techniczny, i kooperacja, chociaż przemysł ten pracuje zbyt drogo i mało wydajnie, mamy prawo powiedzieć, że naród polski zdobył w ciągu ubiegłych dwunastu lat „rycerskie ostrogi" w dziedzinie przemysłu. I to nie tylko we własnym mniemaniu, ale i w mniemaniu całego świata. Jest to fakt, którego znaczenie trudno przecenić.

To wielkie wydarzenie w historii Polski, ten wielki proces historyczny, który nie jest jeszcze zakończony i którego wszystkich korzyści jeszcze nie widać, przyniósł nam ogromnej wagi pozytywne zmiany strukturalne. Miał on także, niestety i ma swe doraźne, i nie tylko doraźne, strony ujemne.

Gdy olbrzymia część dochodu narodowego (jak to dziś widzimy, na pewno zbyt wielka) szła na budowę nowych fabryk, i to nieraz bardzo kosztownych, nie mogło wzrastać w stopniu zadowalającym spożycie. Gdy proces uprzemysłowienia odbywał się szybko, bez doświadczenia, bez przygotowania kadr, przy błędach w planowaniu i wadliwym systemie płac, pojawiło się marnotrawstwo. Wreszcie jednostronne skoncentrowanie się na przemyśle wpłynęło hamująco na rozwój rolnictwa. Niemało pomieszała nam szyki konieczność pośpiesznego i uprzednio niezaplanowanego stworzenia przemysłu obronnego, konieczność wywołana napięciem w sytuacji międzynarodowej W tych warunkach mnożyły się trudności. Zbyt optymistycznie zaplanowany wzrost stopy życiowej okazał się w dużej mierze nierealny. Było to bolesne niepowodzenie. Tym boleśniejsze, że w porę nie zauważone

A jednak polityka uprzemysłowienia była słuszna i konieczna. I rzecz nie tylko w tym, że posiadanie własnego, nowoczesnego przemysłu jest sprawą decydującą o przyszłości narodu. Nie mogliśmy zrezygnować z budowy Polski uprzemysłowionej także z punktu widzenia potrzeb „ówczesnego dnia dzisiejszego". Bo oto chociażby taki fakt: zostały nam w spadku po sanacji miliony „zbędnych" rąk do pracy. Co mieliśmy z nimi robić? Czy kontynuując niesławne tradycje przedwojenne wysyłać owych zbędnych robotników i chłopów po pracę do tej, czy innej „Hameryki" w nadziei, że zdobędą tam chleb?...

Nie mogliśmy pójść i nie poszliśmy tą drogą. Myśmy z eksportem „żywego towaru" skończyli raz na zawsze. Jest to zasługa nowej rzeczywistości polskiej. Po prostu nie ma dziś konieczności szukania chleba na obczyźnie, bo chłop polski za sprawą swej rewolucyjnej władzy, swej marksistowsko-leninowskiej partii, dostał ziemię. Nie ma dziś potrzeby eksportowania z Polski chłopów-robotników (a eksportują ich po dziś dzień np. Włochy), nie ma takiej potrzeby właśnie dlatego, że konsekwentnie i z pasją realizowaliśmy i realizujemy politykę uprzemysłowienia. Otworzyły się szeroko przed milionami niepotrzebnych niegdyś ludzi w Polsce wrota fabryk i przedsiębiorstw zbudowanych właśnie w 12-leciu.

Dały one chleb, co prawda, czasem jeszcze bez masła, ale jednak dały ten chleb milionom. Rozpostarły przed nimi nowe perspektywy, podciągnęły ich wzwyż pod względem kulturalnym i technicznym. Pozwoliły tysiącom i dziesiątkom tysięcy zahukanych wczoraj chłopów stać się mniej czy więcej kwalifikowanymi robotnikami, zapoznać się z książką, kinem.

Polityka uprzemysłowienia stała się ważkim instrumentem w walce o godność prostego człowieka.

Dzięki uprzemysłowieniu, albo ściślej — dzięki ułożeniu fundamentów pod przemysłowy rozwój naszej ojczyzny, mogliśmy należycie uzbroić armię. Kosztowało nas to, co prawda, niemało, nawet zbyt wiele, stało się jedną z głównych przyczyn wielorakich braków i ciężkich warunków bytowania. Ale czy mogliśmy postąpić inaczej? Nie tylko wiernych sojuszników brak nam było we wrześniu 1939 roku. Brak nam wtedy było siły militarnej i to głównie z powodu wiekowego zacofania gospodarczego.

Mamy ją dziś i wszyscy wiemy, że stało się to za sprawą naszego przemysłu i że ta siła razem z armiami krajów naszego obozu, przede wszystkim z Armią Radziecką daje gwarancję nienaruszalności naszych granic. Jest to osiągnięcie o najwyższym znaczeniu.

Analizując stan naszej gospodarki, krytykując ją za niedostateczne efekty, co utrudnia szybkie i radykalne polepszenie sytuacji mas, nie można zapominać, że m. in. dzięki tej gospodarce, mimo jej wielorakich braków, inaczej dziś się mówi w świecie o Polsce, aniżeli przed wojną. Dawniej lekceważące machnięcie ręką wyrażało opinię świata o polskiej ekonomice. Nie ma tego lekceważenia dziś! Jak to wykazały niedawne Międzynarodowe Targi w Poznaniu, o nawiązanie kontaktów handlowych z Polską ubiega się niejeden kraj, bo Polska może eksportować nie tylko surowce, bo Polska jest dziś poważnym kontrahentem, bo od polskiego przemysłu, chociaż grubo niewystarczające są jego starania o rozwinięcie produkcji eksportowej, można się jednak spodziewać i dobrej cukrowni, i niezłych obrabiarek, i cienkiej blachy. Niech rozgoryczenie z powodu błędów nie przesłoni nam i tego osiągnięcia.

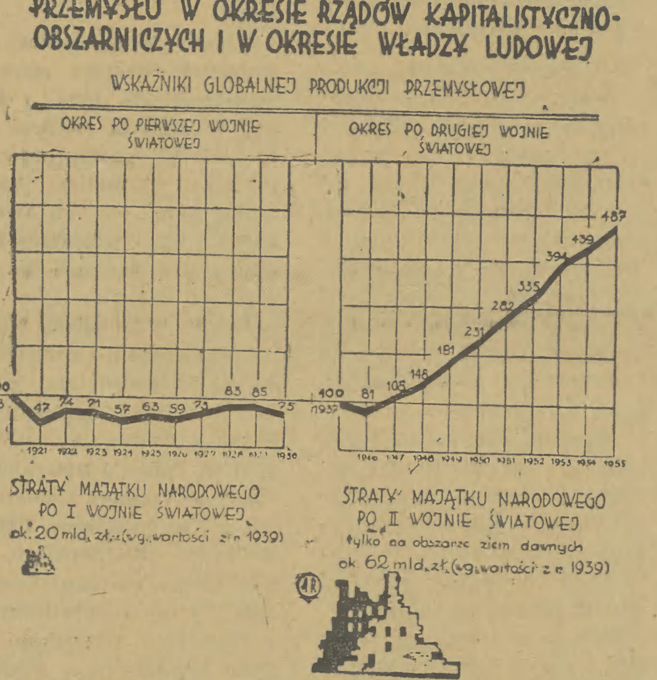

Wkraczamy dziś w 13-ty rok Polski Ludowej. Otwieramy nową stronicę we współczesnych dziejach Rzeczypospolitej. Nie upajamy się, jak to było wczoraj, sukcesami. W całej rozciągłości widzimy błędy. Znaczy to, że chcemy możliwie jak najszybciej błędy te naprawić stawiając na pierwszym miejscu sprawę wzrostu stopy życiowej społeczeństwa.

Jest to całkowicie możliwe i realne, jak to stwierdził w swoim referacie na Plenum KC naszej partii tow. Ochab, na Plenum, którego uchwały będą miały ogromne znaczenie dla naszej dalszej walki i pracy. Jest to całkowicie możliwe i realne, bo dziś w nieporównywalnie większym stopniu niż wczoraj, a jutro w jeszcze większym stopniu niż dziś odwołujemy się i odwoływać się będziemy do inicjatywy mas. Biorą one w swoje ręce coraz większy zakres spraw ważnych dla naszego życia gospodarczego i publicznego, co jest wyrazem pogłębiającego i rozszerzającego się procesu demokratyzacji.

Dlatego właśnie opierając się o już zdobyte pozycje możemy skutecznie i będziemy mogli jeszcze skuteczniej walczyć przeciwko wszelkim dysproporcjom w naszej ekonomice. Dlatego właśnie usprawniając radykalnie sposób zarządzania ekonomiką możemy i będziemy mogli jeszcze bardziej, ze zwielokrotnioną siłą walczyć przeciwko marnotrawstwu i brakoróbstwu i tysiącom innych plag. O sprawę demokracji robotniczej — jak to mówił na Plenum tow. Ochab — **o pełną praworządność i poszanowanie praw obywatelskich, o swobodę krytyki i rozwijania krytyki z dołu. O lepsze życie każdego z nas.**

Pierwsze sukcesy w tej walce już osiągnęliśmy. Poczynione zostały zmiany w planowaniu. Połączyliśmy szereg ministerstw, daliśmy szersze uprawnienia radom narodowym, zwłaszcza wojewódzkim itd. I w dziedzinie finansów jesteśmy po pierwszych zmianach. Na ile nas było stać, podnieśliśmy najniższe płace oraz renty i emerytury, co prawda, niewiele, ale jednak zwiększyliśmy płace niektórym kategoriom pracowników. Warto podkreślić, że dzięki pewnym postępom w rolnictwie, szczególnie w hodowli, pierwotnie zaplanowana suma w wysokości 5 miliardów złotych na regulację i podwyżkę płac w tym roku wzrosła do 7 miliardów. Czynione są dalsze wysiłki, by jak najbardziej ulżyć sytuacji społeczeństwa.

Słowem dysponując niezbędnym kapitałem doświadczeń, 12-letnich trudów i walk, sukcesów i zawodów, silni odrodzeniem leninizmu rozszerzamy stopniowo ofensywę, od której oczekujemy, że wymiecie ona z naszego życia wszystko, co stare i złe, że ugruntuje i rozszerzy nasze demokratyczne przeobrażenia w imię pomyślności budującego socjalizm narodu i państwa polskiego.

Ofensywa ta, na której czele stoi partia, ofensywa ta, której szeroko zakrojony program wysuwa Plenum KC, ofensywa ta, która jest kontynuacją wszystkiego, co było w przeszłości najlepsze i która wyraża gorące pragnienie mas — ofensywa ta ma wszelkie szanse powodzenia.

W. P.

Podpisanie wspólnego komunikatu

W atmosferze wzajemnego zrozumienia zakończyły się rozmowy Tito — Nasser — Nehru

BELGRAD

W piątek 20 bm. w Belgradzie, Kairze i Delhi opublikowano wspólny komunikat podsumowujący wyniki rozmów na Brioni.

Prezydent Tito, prezydent Nasser i premier Nehru stwierdzają w tym komunikacie, że podobieństwo w podejściu do zagadnień międzynarodowych trzech wymienionych mężów stanu umożliwiło ścisłą współpracę między nimi. Współpraca ta niewątpliwie przyczyniła się do pewnego osłabienia napięcia w stosunkach międzynarodowych i do głębszego uznania zasady równości stron we współpracy międzynarodowej.

Uczestnicy rokowań na Brioni podkreślają, że osobiste kontakty między przywódcami różnych krajów prowadzą do wzajemnego zrozumienia i coraz bardziej szerokiego uznawania zasad pokojowego, aktywnego współistnienia. Zdaniem trzech mężów stanu takie kontakty i wymiana poglądów powinny być kontynuowane i rozwijane.

Dalej komunikat wypowiada się zdecydowanie za rozbrojeniem w ramach ONZ, a także za zaprzestaniem doświadczeń z bronią termojądrową. Energia atomowa — zdaniem Tito, Nassera i Nehru — winna być używana wyłącznie do celów pokojowych, zaś stosowanie jej do celów militarnych powinno być zakazane.

Trzej szefowie rządów wskazują na konieczność przyśpieszenia tempa gospodarczego rozwoju krajów słabo rozwiniętych, podkreślając, że rozwój ten może stać się czynnikiem utrwalenia pokoju między narodami. W związku z powyższym trzej szefowie rządów uznają za konieczne i pożądane stworzenie specjalnego funduszu ONZ dla niesienia pomocy krajom słabo rozwiniętym.

Tito, Nasser i Nehru podkreślają wielkie znaczenie zniesienia barier w handlu międzynarodowym i jego rozszerzenia.

Komunikat stwierdza, że problemy Dalekiego Wschodu nie mogą być właściwie rozwiązane bez pełnej współpracy Chińskiej Republiki Ludowej, toteż wielkie to mocarstwo powinno być reprezentowane w ONZ. Problem niemiecki powinien być rozwiązany zgodnie z wolą narodu niemieckiego w drodze pokojowych rokowań.

Tito, Nasser i Nehru są zdania, że sytuację na Bliskim Wschodzie komplikuje istnienie sprzecznych interesów wielkich mocarstw. Zwłaszcza sytuacja w Palestynie przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla pokoju światowego i trzej szefowie rządów popierają w tej sprawie odpowiednią rezolucję konferencji w Bandungu.

W sprawie Algeru trzej mężowie stanu są zdania, iż panowanie kolonialne jest niepożądane i szkodliwe. Trzej mężowie stanu dają wyraz swej sympatii dla narodu algerskiego. Przyznają oni jednak, że w Algerze mieszka wielu ludzi pochodzenia europejskiego, których interesy powinny być bronione, nie może to jednak stać na przeszkodzie uznaniu słusznych praw algerczyków.

W zakończeniu komunikatu uczestnicy rokowań na Brioni uznają, że spornych problemów międzynarodowych nie można rozwiązywać jednym pociągnięciem pióra i konieczne są wytrwałe, cierpliwe i pełne dobrej woli wysiłki w celu znalezienia rozwiązania.

XIV Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej obraduje

PARYŻ

W toku obrad XIV Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej zabrali głos przedstawiciele organizacji partyjnych departamentów Mozeli i Nord. Omówili oni sprawy związane z wyzyskiem klasy robotniczej przez kapitalistów, jak również przytoczyli konkretne przykłady współpracy pomiędzy komunistami a socjalistami.

Podczas obrad odczytano szereg depesz i pism od bratnich partii, m. in. od KC Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, KC Komunistycznej Partii Chin oraz Związku Komunistów Jugosławii.

Na ulicach Belgradu — kolumna samochodów. Prezydent Tito, prezydent Nasser i premier Nehru udają się na konferencję. Fot. — CAF

Walki w Algerze

PARYŻ

Algerski korespondent AFP podaje, że w górskich okolicach miejscowości Tessalah wpadł w zasadzkę francuski oddział wojskowy.

W wyniku walki 18 żołnierzy, wśród których dwóch oficerów i jeden podoficer, zostało zabitych. Wielu innych odniosło rany. W zasadzce zginął m. in. pułkownik francuski. Powstańcy z taką zaciekłością likwidowali otoczoną jednostkę, że dopiero interwencja lotnictwa i sił lądowych spowodowała ich wycofanie się. Bombardowanie lotnicze, zorganizowane w tym celu, powtarzane było kilkakrotnie i trwało łącznie około 2 godzin. Agencja France Presse podkreśla, że powstańcy zajęli silne pozycje i wykorzystują w rejonie Tessalah liczne groty i korytarze podziemne, co w poważnej mierze utrudnia akcję wojska.

Sprawa Cypru w Izbie Gmin

LONDYN

19 bm. brytyjska Izba Gmin wznowiła debatę nad problemem Cypru. W trakcie debaty przemawiali minister spraw zagranicznych Selwyn Lloyd i James Griffiths. Na zakończenie debaty odbyło się głosowanie nad wnioskiem zgłoszonym przez labourzystów, domagającym się zmniejszenia budżetu Ministerstwa Kolonii o symboliczne 5 funtów. Uchwalenie tego wniosku oznaczałoby, iż Izba wyraża dezaprobatę polityki rządu w sprawie Cypru.

Izba Gmin odrzuciła wniosek opozycji 319 głosami. Za wnioskiem głosowało 246 posłów.

Bundesrat zatwierdził ustawę wojskową

BONN

20 bm. Bundesrat — izba wyższa parlamentu zachodnio-niemieckiego — zatwierdził ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Za ustawą padło 21 głosów, przeciwko —17. Obecnie po zaaprobowaniu ustawy przez obie izby parlamentu została ona — jak podaje agencja DPA — przekazana do podpisania przez prezydenta NRF, by mogła wejść w życie od początku sierpnia.

Powszechnym obowiązkiem służby wojskowej objęci zostają wszyscy mężczyźni w wieku od 18 do 45 lat, a oficerowie i podoficerowie w wieku do 60 lat.

Okres służby wojskowej trwać ma od 12 do 18 miesięcy. W sprawie tej ma być uchwalona specjalna ustawa.

Do nich należy zwycięstwo

(Dokończenie ze str. 3)

fabryka w Bielsku upominała się o niego, ale dzisiaj już by stąd nie wyjechał, mimo trudnych warunków mieszkaniowych. Choć w Hucie budował na niejednym osiedlu niejeden dom, do dzisiaj mieszka w niewielkiej garsonierze z żoną i dwojgiem dzieci. Już widać taki los weteranów...

Eugeniusz

Złoto i brąz. Dwie barwy zmieszane ze sobą, że choćbyś się pilnie wpatrywał, nie dostrzeżesz między nimi granicy. Ustępuje jedna przed drugą przesycona światłem, co czyni je podobnymi do odcieni kasztanów i bursztynów zarazem. Oto kolor jego oczu. W szarostalowym, lekko przyćmionym świetle hali błyszczą roziskrzone, jak oczy kota. Wtedy w złoto wkrada się nieco zieleni, od razu pierzchającej, skoro tylko Eugeniusz wyjdzie z półmroku hali. Blask przywraca oczom nieskazitelność złotego kruszcu i litą pewność brązu.

Włosy Eugeniusza doskonale harmonizują z jego wzrokiem. O ton jaśniejsze, jakby sam Tycjan pociągnął po nich pędzlem lekko, leciutko, zaledwie musnąwszy gdzieniegdzie. Bujnie rozsypane nad wysokim czołem przydają powagi młodzieńczej twarzy.

EUGENIUSZ ADAMSKI — tak jak Przybyło ma za sobą 7 lat bitwy o Hutę. W 49 roku przyjechał z malutkiej wsi Gnojnik. Siedmiu ich było w domu, ziemi skąpo, więc po skończeniu dziewięciu lat chodził po służbie. Różnie bywało. Na wieś padał cień dworu, młyna, dóbr panów Łysakowskich. Cień ten przepłoszył mocny wicher wolności, a Eugeniusz wyjechał na pierwszą w swym życiu budowę.

Stawiał niejeden dom i niejedną halę w Kombinacie. Wraz z Przybyłą i KRAJEM stawali do pierwszego współzawodnictwa. Pobili nawet samego BADOWSKIEGO — 10.000 cegieł. Potem — wspominają — ten gruby z 51 brygady położył 12 tysięcy. Potem znów my — 20.000. W Kombinacie brygada Eugeniusza budując siłownię ustanawiała wspaniałe rekordy.

A dzisiaj Eugeniusz pracuje w transporcie kolejowym, w utrzymaniu ruchu i niewielu patrząc na tego chłopca domyśla się w nim jednego z weteranów budowy.

Piotr

Sława, która opromieniała Piotra, biła wszystkie rekordy, nawet te, które ustanowił on sam w murarce. PIOTR OŻAŃSKI przyjechał do Huty z wojska. Gdy przed szeregiem junaków stanął mistrz WADOWSKI i wywoływał ochotników do murarki, Piotr zgłosił się pierwszy. Miał dobrą rękę, był urodzonym murarzem. Po kilku tygodniach już sam stał na murze. Zapragnął dorównać starym, doświadczonym wygom. Poczęli ścigać się na murach z „cywilami", marzyć o wielkim wyczynie młodzieżowym w murarce.

To było wieczorem 11 lipca 1950 roku. Wszyscy koledzy Piotra, z którymi miał przystąpić do czynu, poszli spać. Ożański wrócił z kierownictwa rozpromieniony. Na zabetonowanym już bloku nr 2 pozwolono murować. Tu miał paść rekord. Cała szóstka nie spała tej nocy. Zapadło postanowienie: wyczynem uczcimy 6-tą rocznicę Manifestu Lipcowego.

W piątek, 14 lipca o godzinie ósmej stanęli do roboty. Drugim murarzem był STANISŁAW SZCZYGŁO, podręcznymi KAROL LENAR, KAZIMIERZ MOLENDA, ANTONI WITEK i STANISŁAW DĄBROWSKI. Robota paliła im się w rękach. Gdy popsuła się betoniarka, byli zrozpaczeni Po naprawie ruszyli ze zdwojoną energią. Lecieli na skrzydłach — w górę. Padł rekord Polski: ułożyli 34.728 cegieł wykonując normę dzienną w 525 procentach!

Przyszła sława i ucałowała Piotra w oba policzki. Pierwszy przodownik Nowej Huty — to brzmi dumnie. Jeszcze dwukrotnie pisały gazety o pobiciu przez Ożańskiego rekordu Polski i świata. Chodził skąpany w sławie. Dziesiątki dziennikarzy przeprowadzało z nim wywiady, sprawozdawcy radiowi podbiegali doń z mikrofonem, by powiedział coś do słuchaczy, błyskały kamery filmowe, co kilka dni ukazywało się w prasie zdjęcie Piotra. Teraz już do Przybyły mówił nie „Tadek", tylko „kolego". On był odznaczany , on zasiadał w prezydiach, on witał zagraniczne delegacje w imieniu budowniczych. Później skończy kurs mistrzowski i inspektorów nadzoru. Miał tylko cztery klasy szkoły podstawowej, ale miał też sławę pierwszego murarza.

Zaczął pić. Pił na budowie, pił w domu. Gdy konduktorka w tramwaju pytała o bilet, wołał oburzony: *Jak to, nie znacie mnie? Ja jestem Ożański!*

Wydźwignięto człowieka wysoko, nie podano w potrzebie pomocnej ręki, a teraz zaczęto go „bić". Z prawa i z lewa. Wyrzucono go z partii, zawistni też dołożyli swoje. Z wierzchołka spadł na sam dół. W maju 53 roku wyjechał z Huty i słuch o nim zaginął. Ludzie powoli zapominali o jego dobrych i złych wyczynach. Miasto urosło trzykrotnie, zasypał ślady Ożańskiego czas.

A Piotr pojechał z rodziną w Olsztyńskie, do matki, do spółdzielni produkcyjnej w Studnicy. Tam blisko rok zastępował przewodniczącego, kierował 300-hektarowym gospodarstwem. Wyjeżdżając z Huty miał powiedzieć: *„Ja jeszcze pokażę, że jestem Ożański!"*

Siedzę naprzeciw człowieka, którego zdjęcia zamieszczała przed laty w co drugim numerze gazeta Huty, którego znali tu wszyscy.

Dziś z trudem mogłem go odszukać. *Ożański? Nie wiemy, nie znamy, nie słyszeliśmy.* Po całodziennym telefonowaniu, chodzeniu, docieram wreszcie do mieszkania Piotra. Jest znów murarzem. Wraz z nowym planem startuje jeszcze raz właśnie tu, w Hucie, gdzie przeżywał zwycięstwa i klęskę.

— *Byłem wtedy głupi, jak szczeniak. Dziś chcę się uczyć, uczyć.*

To mówi rekordzista murarski Polski, którego, gdy przyjechał po raz drgi do Huty 20 października ubiegłego roku, zapytano w zatrudnieniu — o ironio! — czy umie murować. Nie, nie zapomniał.

Do kwietnia murował marteny, teraz wykonuje precyzyjne roboty w tzw. małej architekturze.

Sławny weteran bojów o Hutę jest dziś skromnym człowiekiem pragnącym jedynie móc się uczyć. Ma świadectwa ukończenia kursu mistrzowskiego i kursu instruktorów nadzoru. A stanął z kielnią jako prosty murarz.

Piotr odniósł może największe ze swych zwycięstw. Bo być pokonanym i nie ulec potrafią tylko starzy weterani. I do nich należy zwycięstwo!

JACEK ŻUKOWSKI

Co gdzie KIEDY

21 LIPIEC Sobota

teatry

STARY: „Huzarzy" — godz. 19.15. — POEZJI: „Wysoka ściana" godz. 19.15. LUDOWY: „Myszy i ludzie" — godz. 19.

*

CYRK NR 5 — Podgórze ul. Śliska — godz. 19.15.

kina

LETNIE: „Bel Ami" — godz. 19.30. APOLLO: „Skarby sułtana" godz. 10. 12, „Romans pajaca" — godz 16, 18, 20. — UCIECHA: „Diabeł wcielony" — godz. 15.45, 18, 20.15. WANDA: „Zamach na port" — godz. 16, 18, 20. WARSZAWA: nieczynne — WOLNOŚĆ: „Kłamstwo Judyty" — godz. 15.45, 18, 20.15. — SZTUKA. „Nocne spotkanie" godz. 10, 12, — „Maclovia" — godz. 16, 18, 20 — Mł. GWARDIA: — „Wołga — Wołga" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. — STAL: „Alarm w górach" — godz 16, 18, 20. ŚWIT: „Warszawska syrena" — godz. 16, 18, 20. — ZWIĄZKOWIEC: „Klub Pickwicka" — godz. 17 i 19.

dyżury

INTERNISTYCZNY: III Klinika Chorób Wewnętrznych, Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, Prądnicka 37.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położnicza, Prądnicka 37.

apteki

Rynek Gł. 42, Długa 4, Rakowicka 12, Krakowska 1, Plac Inwalidów 7, Bohaterów Stalingradu 77, Senatorska 5, Grzegórzecka 9.

radio

Najciekawsze audycje:

Godz. 8.06: Muzyka rozrywkowa. — 9.00: **PIOSENKA TYGODNIA.** — 11.35: Koncert chóru PR. 12.15: Muzyka i komunikaty. 12.30: Aud. dla wsi. 12.40: Poematy Dymitra Szostakowicza. — 13.00: Aud. dla wsi. 13.10: Koncert popularny. 14.10: „U przyjaciół". — 14.40: Koncert z płyt „Muza". 15.10: Pieśni Stefana Malinowskiego. 15.25: Koncert rozrywkowy. 16.00: Aud. literacka. 16.15: Amatorskie zespoły muzyczne przed mikrofonem. — 16.45: Muzyka taneczna. 17.00: Aud. dla dzieci. 17.45: Koncert życzeń i **PIOSENKA TYGODNIA.** 18.35: Polskie melodie ludowe. 19.30: „Obrazki z jodłowej puszczy". 20.00: Polska muzyka popularna. 20.30: „Mój przyjaciel Marceli" — słuchowisko. 22.00: „Nowości muzyki rozrywkowej". 23.00: Stanisław Moniuszko: Sonety krymskie. — 24.00: Muzyka taneczna.

22 LIPIEC Niedziela

teatry

STARY: „Huzarzy" — godz. 19.15. — POEZJI: „Wysoka ściana" godz. 19.15. LUDOWY: „Myszy i ludzie" — godz. 19.

różne

CYRK NR 5 — Podgórze ul. Śliska — godz. 19.15.

kina

LETNIE: „Bel Ami" — godz. 19.30. APOLLO: „Skarby sułtana" — godz. 10, 12. „Romans pajaca" — godz. 16, 18, 20. UCIECHA: „Młode serca" — godz. 10, 12. „Diabeł wcielony" — godz. 15.45, 18, 20.15. WANDA: Program dla dzieci — godz. 10.15, 11.30, 12.45. „Warszawska syrena" — godz. 16, 18, 20. WARSZAWA: nieczynne. — WOLNOŚĆ: „Burza nad Azją" — godz. 10, 12. „Kłamstwo Judyty" — godz. 15.45, 18, 20.15. SZTUKA: „Nocne spotkania" — godz. 10, 12. „Maclovia" — godz. 16, 18, 20. Mł. GWARDIA: „Antoni Iwanowicz gniewa się" — godz. 10, 12. „Wołga — Wołga" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. STAL: „Pomysłowy sprzedawca" — godz. 10, 12. „Alarm w górach" — godz. 16, 18, 20. ŚWIT: „Biały kieł" — godz. 10, 12. „Warszawska syrena" — godz. 16, 18, 20. ZWIĄZKOWIEC: „Klub Picwicka" — godz. 17 i 19.

dyżury

INTERNISTYCZNY: Oddział Szpitala Miejskiego, Prądnicka 37.

CHIRURGICZNY: II Klinika Chirurgiczna, Kopernika 40.

POŁOŻNICZY: I Klinika Położnicza, Kopernika 23.

apteki

Jak w sobotę 21 bm.

RADIO

Najciekawsze audycje:

Godz. 8.30: „5:0 dla młodości". — 9.00. Fragmenty z baletów. — 9.30: Pieśni o kraju ojczystym. 10.00: Transmisja pochodu. 13.00: Polska muzyka ludowa. 13.45: III aud. z cyklu „Symfonie Schumanna — symf. Es-dur". — 14.10: Magazyn literacki. 15.00: Koncert chopinowski. 15.30: „Z życia Związku Radzieckiego". 16.00: „Dla każdego coś miłego". 17.00: „Nos" — słuchowisko wg opow. M. Gogola. —

M—7—10792

W dniu 22 Lipca

W dniu Święta Odrodzenia rozpocznie się — jak już podawaliśmy — o godz. 11-ej pochód młodzieży, w którym wezmą udział grupy młodzieżowe ze wszystkich dzielnic naszego miasta, sportowcy, zespoły artystyczne oraz barwny korowód masek.

RYNEK GŁÓWNY — wystąpi tu orkiestra Polskiego Radia ze Stalinogrodu pod dyrekcją Waldemara Kazaneckiego oraz soliści. Po występach odbędzie się zabawa.

BŁONIA — występy baletu, orkiestry i piosenkarzy zespołu Spółdzielni „Gromada".

HALA TARGOWA — występują dzielnicowe zespoły artystyczne.

OGRÓD STRZELECKI — dzielnicowe zespoły artystyczne.

NOWY KLEPARZ — zabawa ludowa.

PARK BEDNARSKIEGO — występy artystyczne zespołów Spółdzielni „Fala", „Waryńskiego", „Dzierżyńskiego" oraz Spółdzielni Cukierników.

BOISKO SPORTOWE „UNII" BOREK — dzielnicowe zespoły artystyczne.

PROKOCIM — dzielnicowe zespoły artystyczne.

BOISKO SPORTOWE DĘBNIKI — dzielnicowe zespoły artystyczne.

PARK JORDANA, od godz. 15—19 — wielka zabawa dziecięca. W programie występy Teatru „Groteska", gry zręcznościowe, zagadki literackie, zabawy sportowe, konkursy rysunkowe.

Występy artystyczne odbywać się będą od godz. 16-ej do 18-ej, natomiast zabawy organizowane po występach artystycznych trwać będą do godz. 22-ej (sp)